Nr. 2. **Niedziela 3. Stycznia 1864.** **Rok III.**

Wychodzi arkusz codziennie wyjąwszy dnie następujące po niedzieli i święcie uroczystem, w które wychodzi **nadzwyczajny dodatek.**

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa od dnia 8. stycznia przy Wałowej ulicy, naprzeciw dawniejszego gimnazjum bernadyńskiego, w domu pod l. 285 m.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłata

kwartalna w miejscu . . . 3 złr. 60 cnt.
miesięczna „ . . . . 1 „ 25 „
kwartalna z przesełką poczt. 4 „ 50 „

Numer pojedynczy 8 cnt

Inseraty od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Stronnictwa francuzkie i wolność.

„Gdzie tylko istnieją stronnictwa dynastyczne, spychające się nawzajem i walczące z sobą, tam nie ma stronnictw czysto narodowych. Gdzie zaś nie ma stronnictw czysto-narodowych, tam i wolność rozwijać się nie może.“

Zdanie to kładziemy na czele naszego artykułu i starać się będziemy, poprzeć je rozumowaniem i faktami.

W Anglii istnieją stronnictwa narodowe, bo do korony angielskiej niema pretendentów, niema dynastyj, roszczących sobie prawa do tronu. Dzieje angielskie nas uczą, że tak długo Anglia nie rozwinęła u siebie wolności prawdziwej, tak długo kraj bywał szarpany wojnami domowemi lub wplątywany sporami dynastycznemi w niepotrzebne wojny zewnętrzne, dopokąd ostatni z pretendentów Sztuartów nie zakończył życia. Już dwa wieki prawie Anglia doznaje spokoju wewnętrznego i rozwija przytem wolne swe instytucje. Ministerstwa się zmieniają, a polityka narodu angielskiego na zewnątrz jest prawie zawsze ta sama. Żadne bowiem z stronnictw wewnętrznych nie ma dynastycznych celów, któreby się stawały główną sprężyną jego działań.

Jakże inaczej przedstawia się Francja, mianowicie w wieku bieżącym! Trzy dynastyczne stronnictwa walczą tam z sobą bezwzględnie. Wszystko co każde z tych stronnictw przedsiębierze, ma tylko ostatecznie interes dynastyczny na celu, dla którego gotowe poświęcić najświętsze interesa Francji. Czy na tronie siedział Burbon czy Orlean, czy Napoleonida, zawsze cała czynność rządów ich zwrócona być musiała ku utrzymaniu się na tronie, i ku sparaliżowaniu przeciwnych im stronnictw dynastycznych. Z niepowodzeń Francji cieszyli się burboniści i napoleoniści za Ludwika Filipa, a teraz niczego sobie więcej legitymiści burbońscy i orleaniści nie życzą jak upadku znaczenia i wpływu Francji, jak ciosów tak dotkliwych dla narodu, żeby aż runąć musiał tron napoleoński. Za ostatniego Burbona stronnictwo jego dążyło do absolutyzmu. Gdy Orlean wstąpił na tron, legitymiści burbońscy dopominali się jak największej wolności dla Francji. Lecz nie czynili tego w interesie i dla dobra narodu. Pragnęli użyć tej wolności do podkopania tronu Ludwika Filipa.

Wtedy broniąc swej dynastji Ludwik Filip, udawał się na manowce intryg i przekupstwa, fałszował lub ograniczał wolność narodu. I musiał zwracać się nawet przeciw temu stronnictwu narodowemu, które bez ubocznych celów jedynie dobro i wolność narodu miało na celu.

A gdy runął tron orleański i wraz z rzecząpospolitą przywrócono we Francji wolność najzupełniejszą, wtedy dla intryg orleanistów i burbonistów otworzyło się najrozleglejsze pole. Wyćwiczeni ci na polu parlamentarnem matacze przyszli wkrótce do przeważnego wpływu w konstytuancie i w Izbie prawodawczej, i kierunkiem, jaki jej nadali, podkopywali rzeczpospolitą, aby na jej gruzach wznieść co najprędzej tron dynastyczny Burbona czy Orleana, choćby z upadkiem narodu. Oni to zniechęcili naród do rzeczypospolitej, gdy Izbę prawodawczą zrobili ogniskiem wsteczności, oni to pchnęli rząd rzeczypospolitej, jenerałów francuzkich i wojsko na lud paryski, oni byli twórcami moralnymi rzezi czerwcowej. A gdy prezydent Napoleon udawał potulnego i bez energii męża, to jeszcze w przeddzień zamachu grudniowego byli pewni, że w kilka tygodni znowu przywrócą tron Orleanowi. Na ich czele zaś szedł, chociaż ukryty zawsze, lecz najprzebieglejszy gracz ze wszystkich, pan Thiers.

Od upadku rzeczypospolitej ta sama znowu rozpoczęła się sztuka. Rzeczypospolitej poddali się byli od razu orleaniści i burboniści, bo ją uważali za przejście do restauracji dawnych dynastyj. Na Napoleona przez lat dwanaście patrzą z zaciętością ukrytą. Republikanie odsunęli się od cesarza w konsekwencji swych przekonań, z powodu, że złamał narodowi przysięgę. Stronnictwa zaś dynastyczne usunęły się z gniewu, że ich ubiegł w przywróceniu monarchii, na ich niekorzyść. Republikanie upominają się o wolność dla Francji. Legitymiści obudwu linij domagają się wolności, aby uzyskać pole dla obalenia cesarskiego tronu. Powodzenia Napoleona, chociaż są i powodzeniami Francji, martwią, gniewają ich. Z niepowodzeń Francji, jeżeli są tylko i niepowodzeniami cesarza, cieszą się z szatańską radością. Dotąd nie chcą przyjmować mandatów na deputowanych, nie aby przysięga wierności Napoleonowi przeciwną była ich sumieniu, lecz że w ciele prawodawczem za mało jest swobody aby swe intrygi rozwinąć mogli. Ale niechno większą swobodę mownicy i prasy nada Napoleon, a rzucą się jak szarańcza na wybory, aby zawładnąć trybuną i prasą i podkopać tron napoleoński.

Dzisiaj wszystkiemu będą przeszkadzać, co podnosi wpływ i świetność Francji, bo tym sposobem ostałaby się dynastja Napoleońska. Przed wojną włoską, gdy Napoleon pozornie nie chciał się zajmować sprawą włoską, to mu z tego tysiączne czynili zarzuty, a gdy zdecydował się do wojny, to wtedy widząc, iż ona doda świetności jego rządowi i wzmocni tron jego, intrygowali aby go wstrzymać.

A łączą się z nimi i republikanie quand meme, republikanie, którzy przekładają istnienie republiki, chociażby bez wpływu i znaczenia, chociażby z upadkiem narodu — nad monarchię, chociażby takowa podniosła naród do najświetniejszej potęgi. I tym każdy czyn świetny, każda idea wielka, przeprowadzana przez Napoleona, sprawia przykre uczucie, dla tego, że z pod dynasty wychodzi, że ustala tron jego. Aby możebną uczynić rzeczpospolitą, lub ją przywrócić, gotowi zaprzeć się najświetniejszych interesów własnego narodu, gotowi poświęcić najwyższe cele cywilizacji, ludzkości. W chwili, gdy ważą się interesa narodów, gdy przygotowuje się walka stanowcza oświaty z ciemnotą, idei niepodległości narodów z tyranią i uciemiężeniem: oni gotowi sprzymierzyć się i z tyranią i z ciemnotą, aby tylko obalić cesarstwo i zbudować rzeczpospolitą, oni gotowi na rzeź wydać narody, aby sobie zdobyć inną formę rządu!

Jak burboniści i orleaniści gotowi wszystko poświęcić dla dynastji, tak republikanie bezwzględni poświęcą wszystko dla obalenia istniejącego rządu monarchicznego. Ztąd pochodzi ich liga między sobą. Postanowili iść razem aż do pewnego punktu, aż do wyrzucenia Napoleonidów z Francji. Wtedy dopiero się rozłączą. Dynaści spodziewają się wtedy wznieść tron nowy, republikanie rzeczpospolitą.

Ale dla osiągnięcia tego celu potrzeba na teraz rąk wolnych, języka wolnego, i wolnego pióra. Więc razem zgodnie domagają się wolności od Napoleona! Aby wymódz to na nim, żądają przedewszystkiem pokoju! Tylko śród pokoju spodziewają się dopiąć swych celów. Gdyby wojna niosła upadek Napoleonowi, toby parli Francję do wojny. Gdyby absolutyzm więcej służył ich celom, toby domagali się absolutnego rządu.

Cześć jednak należy się temu stronnictwu republikanów, które dobro własnego narodu, i zwycięztwo zasad narodowości i ludzkości stawi wyżej nad wolność parlamentarną, nad formę rządu. Dzisiaj gotowi iść z dynastą, jeżeli tenże na sztandarach swoich wypisze najświętsze prawdy ludzkości i w obronie ich w bój pójdzie, jeśli wypełnia to, co dźwiga naród i wiedzie go do świetności przez wykonywanie obowiązków, wyższych nad wszelkie cele partykularne.

Sprawa polska za zagranicą.

Bardzo wiele dzienników zwykło z końcem roku czynić bilans wypadków, które zajmowały świat w ciągu dwunastu miesięcy. Jestto zwyczaj, który w kupiectwie, w stosunkach powszednego życia, osobliwie pieniężnych, jest zupełnie na swojem miejscu. Czas płaci, czas traci. Tygodnie, miesiące, lata są perjodami likwidacyjnemi, które powtarzają się najregularniej i utrzymują życie powszednie w systemie stałym. Inaczej zupełnie rzecz się ma z interesami ludzkości. Tok dziejów nie stosuje się do rachuby kalendarzowej. Pierwszy ani ostatni miesiąca, nowy ani stary rok nie ma żadnego wpływu na bieg wypadków, nie rozpoczyna ich ani nie zamyka. Lecz nie chodzi nam właściwie o wykazywanie niestosowności zwyczaju dziennikarskiego pod tym względem. Chcemy tylko powiedzieć, że św. Sylwester przywiózł nam z Wiednia cały wagon bilansów tego rodzaju, mniej więcej trafnych, a o jednym z nich wypada nam wspomnieć tem bardziej, iż spotykamy się z nim w dzienniku ministerjalnym.

Botschafter w swych rozpamiętywaniach przy starym roku przychodzi do tego pewnika, że finis Poloniae znaczyłoby tyle, co finis Germaniae. Konstatujemy to wyznanie, bardziej cenne dla Niemiec aniżeli dla Polski, a najcenniejsze dla Austrji, bo jeżeli z zagładą Polski Niemcy tracą nadzieję istnienia, to tem bardziej uzasadniony jest drugi pewnik, że finis Poloniae dotykałby i Austrję, należącą z połową ziem swych do Niemiec.

Przed dwoma tygodniami zamieściliśmy jeden z wyroków petersburgskiej rady państwa, potwierdzony przez cara, skazujący obywatela moskiewskiego p. Martianowa za „wydrukowanie w *Kołokole* obraźliwego dla osoby carskiej, zdradzieckiego listu,“ na utratę praw stanu, na pięć lat do ciężkich robót, a potem na wieczyste osiedlenie w Sybirze. Dowiadujemy się, że straszną winą tego człowieka była napisanie listu do cara z prośbą, aby załatwił sprawę polską w duchu umiarkowanym i zgodnym z zasadą narodowości. Podobna kara spadła na Murawskiego, 25letniego szlachcica moskiewskiego, który ułożył przychylną dla Polski petycję do cara i miał zbierać podpisy na nią. Skazano go za „obrazę majestatu i przygotowawcze czynności do buntu.“

Wyrobnicy paryscy dziewiątego okręgu wyborczego, ci sami, co przesadzili z takim tryumfem kandydata opozycyjnego Pelletana, przesłali do dziennika *Pologne* protest przeciw zarzutom, czynionym sprawie polskiej przez niektórych mowców w senacie.

Odpowiadają panu Boissy, iż fałszem jest jakoby sprawa polska nie była popularną we Francji. „Gdyby żywe uczucia nas wszystkich nie były chwilowo przygniecione, to Francuzi i Polacy, od wieków połączeni, byliby już panami nieszczęśliwych ziem, które pustoszy dziś niedołężna srogość moskiewska. Boleśnie wzdychamy, iż nie możemy j e s z c z e wypełnić naszego obowiązku i spłacić długu wdzięczności względem Polski.

„Odpowiadamy panu La Rochejaquelein, że naród francuzki, wierny zawsze sztandarowi trójkolorowemu, pragnie jak się wyraził Lamartine, „przejść się po świecie,“ aby wspierać narodowości i pomagać uciśnionym w starganiu jarzma znienawidzonego.“ Wymaga tego prawdziwy interes narodowy Francji. Fałszem jest również, mówi wspomniana protestacja, że Polska zostaję pod wpływem intryg jezuityzmu i kast uprzywilejowanych. „Przekonani jesteśmy, iż dzisiaj wszyscy Polacy równi są wobec nienawiści Moskali.“

W dalszej osnowie protestacji w mowie będącej wyrzekają się wyrobnicy paryscy egoistycznej polityki, zamykającej się w wyrazach: „każdy u siebie, każdy dla siebie,“ a którą to politykę doradzali Francji niektórzy mowcy w senacie. W końcu pochwalają mowę p. Bonjeana i p. Ségur-d'Auguesseau, ponieważ oni są wiernymi tłumaczami prawdziwych uczuć Francji dla Polski, a Francja innych mieć nie może ponieważ „ona jest Francją!“ „Wierzcie szlachetni Polacy, iż my uczynimy co będzie naszym obowiązkiem i stanie się co będzie mogło, a wtedy usprawiedliwimy słowa Napoleona III., który przyrzekając pomoc, przemawia w imieniu Francji.“

Pod napisem: **Akta dotyczące Polski** zamieszcza *l'Opinion Nationale* list p. Sarrana do Havina, dyrektora politycznego *Siècle* i deputowanego zarazem do ciała prawodawczego. W liście tym mówi o poprawce p. Thiersa i o kwestji polskiej. Stwierdza w nim, że ostateczną myślą poprawki był cel polityczny, t. j. zmuszenie niejako rządu francuzkiego do bezwarunkowego zachowania spokoju, a skazanie Francji na nieruchomość w obec wypadków możliwych nad Wisłą. Wprawdzie konstytucja słusznie wymaga sankcjonowania każdej *pożyczki* przez Izbę, lecz w obecnem położeniu Europy zbieg nadzwyczajny rzeczy może każdej chwili wywołać konieczność bezzwłocznych, bezpośrednich posiłków. „Jakto! są między innemi słowa listu rzeczonego — kiedy nieprzyjaciel byłby gotów do wojny i panem wszystkich swych ruchów, rząd francuzki nie miałby być w stanie ruszyć się dla braku pieniędzy, nieodbicie potrzebnych na pokrycie pierwszych potrzeb wojny, rozpoczętej naprzód na kilka tygodni? Byłoby to bezsensem.

„Odrzucając poprawkę p. Thiersa Izba zostawiła przynajmniej rządowi możebność niesienia pomocy bohaterskiej Polsce, jeżeli jego polityka jest po temu; to też, choćby tylko dla tej jednej przyczyny, odrzucona została słusznie poprawka.

„...Czyż w obecnem położeniu Europy nie zależy wiele na tem aby kwestja polska nie doznała w niczem uszczerbku, aby nie wygasła wszelka iskra nadziei w sercach dzielnych żołnierzy niepodległości i wolności, którzy zdają się każdego dnia czerpać nowe siły w głębokich ranach, a którzy żądali od nas dotąd moralnego jedynie wsparcia?“

Następnie winszuje pan Sarran panu Havinowi że głosował przeciw poprawce, działając w ten sposób w duchu demokracji francuskiej. Pod względem zaś ściśle finansowym poprawka nie zmieniała prawie nic w istocie rzeczy, i gdyby nie była przedłożoną w obecnych okolicznościach, gdyby nie miała na ostatecznym celu Polski, wyglądałaby na śmieszny upór dziecinny. Co spowodowało p. Thiersa do postawienia tak nieprzyjaznego Polsce wniosku, to tłumaczy w ten sposób p. Sarran w końcu listu swego do p. Havina:

„Nie dlatego jakoby pan Thiers był nieprzyjacielem Polski, lecz jest on naczelnikiem szkoły, która sądzi, iż zezwoliwszy na zniweczenie dawnego i bohaterskiego narodu polskiego, ominie Francja walki ostatecznej z państwami północnemi, uniknie nowej koalicji i trzeciej inwazji, i Bóg wie czego jeszcze. Jestto fatalne uprzedzenie, przeciw któremu nie możesz nadto protestować, mój dawny drogi kolego.

„Broń zatem Polski, broń jej niezachwianie, gdyż od losu Polski zawisły dzisiaj bezpieczeństwo, spokój i honor Europy, której częścią jest Francja. Sarrans młodszy.“

Jeszcze przed p. Sarranem przesłali podobne oświadczenia przychylne Polsce pp. Corbon i Carnot. *Siècle* zapowiada znowu umieszczenie takiego oświadczenia na korzyść Polski pana Agricol Perdiguier. *Opinion nationale* również dowiaduje się, iż p. Garnier-Pages przygotowuje podobną deklarację.

„Cóż wynikło, woła z radością *Opinion nat.* z zabiegów *ultrapokojowych, co niedawno temu tyle hałasu robiły?* Po czyjej stronie jest demokracja? Czy po stronie p. Havina, Guéroulta, Corbona, Carnota, Sarrana, Perdiguier, Garnier-Pages, to jest za Polską, czy też może przeciw Polsce z pp. de Boissy, Dupin, de la Rochejaquelein i Thiersem?“

Przegląd polityczny.

Francja. Charakterystycznem jest zapatrywanie się półurzędowych organów francuzkich na ewentualności wybuchu powstania w Węgrzech i na zapowiadane rozruchy w Weneckiem. *Constitutionnel* sądzi, że nie wolno przesadzać zbyt obawy przed temi spodziewanemi wypadkami. Nie masz dowodów na to, powiada organ półurzędowy, że Węgry pomimo sporu swego z rządem wiedeńskim, są skłonne rzucić się w ramiona Kossutha; a co się tyczy Włoch, to dowiodły one już raz, iż wybór ich pomiędzy stronnictwem czynu a polityką rządu nie podlega wątpliwości. „Lecz nie wolno nam także zamykać oczu przed nieustającemi niebezpieczeństwami, na które Europa jest wystawioną wobec narodowości niezadowolonych lub uciśnionych. Od czasu mowy cesarza Napoleona z d. 5. listopada nie minął ani jeden dzień, ani jedna godzina, którcby z coraz bardziej rosnącą potęgą nie dowodziły jawnej konieczności kongresu europejskiego.“

Na oświadczenia gabinetu turyńskiego, złożone w Paryżu, iż rząd Wiktora Emanuela nie myśli o najściu granic austrjackich nad rzekami Pad i Mincio, i że tylko ma zamiar trzymać się obronnie, o czem wspominaliśmy już we wczorajszym Dodatku — rząd austrjacki miał również w Paryżu zapewnić, iż nie myśli przeszkadzać rządowi turyńskiemu w posiadaniu jego dotychczasowych zdobyczy, że jednak wszelkie przekroczenie rzek powyższych, czy to przez wojska regularne, czy przez „bandy“ Mazziniego lub Garibaldego, będzie uważał za casus belli i respektując Lombardję (odstąpioną Francji) pociągnie rząd turyński do odpowiedzialności w T u r y n i e.

Niemcy. Dziennikarstwo francuzkie traktuje sprawę niemiecko-duńską w duchu mniej lub więcej przyjaznym dla Niemców. Co najmniej ograniczają się dzienniki na bezstronnem i krótkiem notowaniu faktów. Postępowanie takie oczywiście ma wpływ na umysły w Niemczech, które teraz wystawione są na dziwną próbę wybierania pomiędzy sympatjami do swych niektórych rządów, przesiąkniętych zbutwiałością traktatową i sprzeciwiających się dążeniom narodowym, a sympatją dla ces. Napoleona, dla którego do niedawna czuły wstręt niepohamowany, teraz zaś z dniem każdym się przekonują, iż ten którego się bali, którego nienawidzili, większym jest dla nich przyjacielem aniżeli naturalni protektorowie. W dziennikarstwie francuzkiem wyjątek pod względem powyższym robią jedynie *Revue des deux mondes* i *Memorial diplomatique*, którego tendencja staje się coraz ciemniejszą. Do niedawna reprezentował ten dziennik dość wybitnie politykę austrjacką, teraz zaś zaprzedaje się wszystkim którzy właśnie zechcą. W ostatnim numerze broni Danii, która jak donoszą korespondenci — posłała do Paryża mnó-

stwo ajentów. Wysłańcy ci trapią redakcje dzienników tamtejszych swojemi artykułami, a dzienniki niemieckie podziwiają bezinteresowność swych kolegów francuskich, którzy dotąd zdołali się ochronić od pokus bardzo ponętnych. Bez wątpienia Niemcy mają powód podziwiać niezawisłość dziennikarstwa francuzkiego, gdyż nigdzie właśnie nie ma tyle organów przekupnych i subwencjonowanych przez interesa obce, co w Niemczech.

Korespondent paryzki do *National Ztg.* usiłuje dodać odwagi stronnictwu narodowemu w Niemczech, by niepytając na politykę reakcyjną rządów, działało na własną rękę w myśl oswobodzenia księztw Nadelbiańskich z pod berła duńskiego, albowiem „Napoleon bez wątpienia będzie respektować fakta dokonane."

Cesarz Napoleon — jak widzimy — przez swoją mistrzowską a pozornie bezinteresowną politykę przychodzi do poważania w Niemczech, w kraju, gdzie go dotąd najwięcej się lękano, a zatem i najwięcej nienawidzono.

Szwecja. Stronnictwo ultraskandynawskie wytęża wszystkie siły, aby wywołać wojnę z Niemcami. *Aftonbladet* stokholmski dzwoni na gwałt nieustannie, a *Gothenburger Postzeitung* zapala codziennie pochodnię boju. Mnóstwo korespondentów pisze nietylko w tym duchu, lecz nawet telegramy są tendencyjnie układane w celu podburzania opinii. Stronnictwo to chce połączenia Szwecji, Norwegii i Danii pod jedną koroną, chce rewolucji demokratycznej przeciwko nowemu królowi duńskiemu Krystjanowi IX., który ustępując wymaganiom Niemców chce znieść wspólną dla Danii i Szlezwiku konstytucję, który jest Niemcem, i nie sprzyja prawdziwym interesom Danii, interesom skandynawizmu. Agitacja ta jeźli pójdzie dalej rozpoczętym torem, może w końcu odnieść pożądany skutek, bo król szwedzki Karol XV. nie jest także zbyt od tego, aby nie wojować z Niemcami. Najgłówniejszą jednak przeszkodą do tego ma być wpływ cesarza Napoleona, który potęgę szwedzką chce oszczędzić na ważniejsze w Europie wypadki i nie zajmywać jej przedwcześnie w podrzędnych sporach, mniej więcej miejscowych.

Turcja. Na Marsylię nadeszły z Konstantynopola wiadomości, że car w skutek wiadomych reklamacyj rządu tureckiego względem uzbrojeń i gromadzenia wojsk moskiewskich na granicach państwa Ottomańskiego, kazał upewnić Wysoką Portę o swych najgorętszych uczuciach przyjaźni sąsiedzkiej, a nawet obiecał pomagać rządowi sułtańskiemu (w utrzymanin pokoju?) i żądał, aby Wysoka Porta zaniechała szkodliwych uzbrojeń. Wątpimy, by sułtan był wielce zbudowany przyrzeczeniami, które charakteryzowały oddawna chytrą politykę moskiewską.

Stosunki **rumuńskie** w opłakanym znajdują się stanie. Zgromadzenie narodowe obraduje od kilku miesięcy, lecz dotąd prócz sekularyzacji dóbr ksasztornych nie przyszło ani do jednej uchwały ważniejszej. Ministerstwo zbywa je samemi drobnostkami, by po upływie terminu kadencyjnego, mieć dobry pozór do narzucania krajowi ustaw antikonstytucyjnych i samowolnych. Do tego posiedzenia odbywają się bardzo rzadko z tej śmiesznej przyczyny, że drukarnia rządowa nie ma papieru na druki parlamentarne. Dnia 19. grudnia zainterpelowano z tego powodu ministerjum, a prezes rady Kogolniczano, uchodzący zresztą za liberała, odpowiedział na zarzuty, składając na stół Izby wniosek o przyzwolenie 75 tys. piastrów na zakupno papieru dla drukarni rządowej.

Grecja jeszcze w gorszym znajduje się stanie. Młody król Jerzy znalazłszy skarb próżny, dotychczas nie zdołał go napełnić. Otoczył się wprawdzie samą młodzieżą postępową, prawdziwie heleńską, ale nie może wprowadzić ładu pomiędzy dawne stronnictwa, których niesforność dochodzi wysokiego stopnia. Lud wołając: „Niech żyje król" domaga się rozwiązania sejmu, napełnionego burzliwemi żywiołami, i usunięcia ministerstwa, które pod wpływem dyplomacji nie mogąc zadowolnić dążeń narodowych, ściągnęło na siebie zarzut niedołęztwa i niemocy. Gwardja narodowa wichrzy. Na ulicach Aten dzieją się sceny wojenne. Jazda plutonami szarżuje na gwardjaków, wołających „niech żyje król, precz z ministerstwem Bulgarisa i ze zgromadzeniem narodowem." W połowie grudnia na posiedzeniu sejmowem przyszło do boju na pięście, laski i rewolwery. Deputowani szturmem zdobywali trybunę, ściągając z niej mówców, którzy znowu z pistoletem w ręku stawili opór. A powód był niby błahy. Policja przy badaniu pewnego złodzieja użyła kija t. j. tortury, której *Dziennik Powszechny* w Polsce nie zalicza do rodzaju tortur. Pewien deputowany wystąpił przeciw temu nadużyciu, obwiniając o to ministra sprawiedliwości. Inni ujęli się za ministrem, i ztąd walka. Dodajmy do tego, że Jończycy protestują przeciwko zniszczeniu warowni na wyspie Corfu, zadekretowanemu przez dyplomację w Londynie, i w tym celu żądają od króla, aby się oparł uchwale dyplomatów, król zaś nie ma na to środków, a mamy obraz, który żywcem przystaje do projektu kongresowego cesarza Napoleona, służąc mu za dowód maksymy, że nie masz w Europie zbawienia, tylko za pomocą kongresu albo wojny.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 28. grudnia.

(*LzL*) Niektórzy ze starych polityków a raczej pseudodyplomatów francuzkich, do których *primo loco* zaliczyć należy p. Dupin, sługę wszystkich rządów, ile tylko za jego życia ich było, a więc sługę Karola X., Ludwika Filipa, Rzeczypospolitej, Prezydentury, a dzisiaj senatora i jeneralnego prokuratora cesarskiego, pozazdrościli w czasach ostatnich dyplomatom angielskim i odgrzewają na wszystkie strony ową wiecznie bywało drgającą na ustach Guizota zasadę: „Każdy u siebie i dla siebie," a którą teraz p. Dupin trochę na swój sposób przerobił: „Każdy u siebie, każdy według prawa swojego," i jako taką rozwijał przez dwie przeszło godziny w senacie. W pierwszej chwili dzienniki paryzkie lekko dotknęły tego odświeżenia starej doktryny, ale w parę dni później wszystkie bez wyjątku żywo się nią zajęły. „To zasada samolubna i niegodna przeszłości i dziejów narodu francuzkiego! wołają dzienniki jedne. Panowie: Guizot dawniej, a Dupin dzisiaj, usiłując zastosować w praktyce tę swą zasadę, nietylko zapominają iż są Francuzami, ale się wypierają wiary swoich przodków, ale odstępują najgłówniejszego przykazania, którem jest: „Kochaj bliźniego swego." „Rozumujący w ten sposób Francuzi, odpowiadają dzienniki rozmiłowane w barbarzyństwie moskiewskiem, są bardziej Polakami niżeli Francuzami, bo za sprawę polską, która nie jest sprawą francuzką, chcą przelewać krew francuzką i marnować pieniądz francuzki." Dzienniki liberalne, atakowane w ten sposób siłą się na dowody, że stając w obronie sprawy polskiej, bronią właśnie sprawy francuzkiej, bo Polska, zgnieciona tą razą jeszcze, otworzy nieochybnie wrota Moskwie nietylko do Turcji i Sławiańszczyzny, ale do Francji i Paryża samego, jak to było po klęsce 1812 r. Trwa więc walka na tem polu pomiędzy dziennikami francuzkiemi, a tymczasem wielce właściwiej a pewnie zrozumialej dla publiczności postąpiłyby dzienniki liberalne, gdyby zamiast tego bojowania bez końca z dziennikami reakcyjnemi, zgodziły się na ich zasadę: „Każdy u siebie, każdy według prawa swojego," i zawezwały je do wytłumaczenia Moskalom, iż nie będąc w Polsce u siebie, winni z Polski ustąpić i zostawić Polsce wolność rządzenia się u siebie według prawa swojego.

Wiadomość, iż za rozkazem rządu moskiewskiego w Warszawie wiele tamecznych znakomitych domów handlowych zawiesiło wypłaty na zewnątrz, sprawiła wielkie wrażenie. Licznemi opatrzone podpisami adresy z Lyonu, Strasburga, Milhuzy, Bordeaux, Paryża i wielu miast innych, które miały handlowe stosunki z Polską, a mianowicie z Warszawą, nadchodzą do ministerjum spraw zagranicznych, z naglącem żądaniem bezzwłocznego uwzględnienia ich przedstawień i wyjednania na Moskwie cofnięcia rozporządzeń, zagrażających ruiną wielu handlowym domom francuzkim, i gwałcących wzajemne prawa narodów. Ministerjum w kłopocie z tego powodu, i zdaje się iż tej sprawy obojętnie przyjąć nie może, bo wczoraj na bursie poprzylepiano urzędowe plakaty z zawiadomieniem, iż stosownie do życzeń adresantów zarządzone zostały do rządu moskiewskiego właściwe przedstawienia.

Dzienniki szwajcarskie donoszą, iż w Zurychu wychodzić będzie od Nowego roku dziennik w języku niemieckim, pod tytułem: *Orzeł Biały*, poświęcony sprawie polskiej, pod redakcją p. Władysława Platera, posła na sejm polski w 1831 r., a który na takiemże wydawał niegdyś *Dziennik Narodowy*. *Orzeł biały* — według zapowiedzi, ogłoszonej w dziennikach — ma być wydawany przez pana Platera w duchu najszczerszej liberalizmu, tłómaczem zasad dzisiejszego rządu polskiego, obrońcą równości politycznej, socjalnej i religijnej wszystkich plemion, stanów i wyznań, i ogłaszać będzie akta urzędowe Rządu narodowego. Pojawienie się tego organu za granicą w języku niemieckim, uważanem jest tu za dowód żywotności powstania polskiego, którą tchórzliwość i zła wiara niektórych chciałyby osłabić w przekonaniu publicznem. Spodziewać się należy, iż dawny wydawca *Dziennika Narodowego* nie odstąpi w rozwinięciu zapowiedzianego programu, i pojmując dzisiejsze życzenia i potrzeby narodu, wszelkich dołoży usiłowań, ażeby *Orzeł Biały* był pismem, godnem sprawy, której służyć zamierza.

W ostatnich dniach, po tygodniowem blisko zajęciu się wyłącznie sprawą szlezwicko-holsztyńską, dzienniki tutejsze na nowo poruszyły gorąco sprawę polską. Odezwa Rządu Narodowego polskiego z dnia 15. grudnia, komitetu francusko-polskiego z dnia tegoż, oraz listy ks. Czartoryskiego i deputowanego Wołowskiego do p. Dupin, a księdza Jełowickiego do p. Larochejaquelein przyczyniły się głównie do ożywienia ruchu tego. Dziennik *Opinion Nationale* wczorajszy zamieścił nadto artykuł pod tytułem: Koalicja europejska, napisany przez p. Guéroult, naczelnego wydawcę tego dziennika a jednego z deputowanych paryzkich, który zyskał powszechne uwzględnienie.

Warszawa 29. grudnia.

✠ Dzisiaj podobno wyjechał Mirecki, dyrektor kolei warszawsko-wiedeńskiej i bydgoskiej, opuszczając kraj, za granicę. Mirecki w maju objął swą posadę, porzuciwszy podobną posadę we Francji. Towarzystwo kolejowe zrobiło z nim ugodę na lat 10. Płaciło mu 15.000 rubli rocznie oprócz mieszkania i innych dodatków. Miał przy tem tantiemę z dochodów kolei i rozmaite zapewnienia po latach dziesięciu. Berg usuwając go teraz swym ukazem z tej posady, i każąc mu kraj opuścić, wkłada tem samem na towarzystwo obowiązek zapłacenia Mireckiemu do pół miliona rubli. Zapewne towarzystwo kolejowe wytoczy proces rządowi, a Berg kontrybucję nałoży na kraj, aby szkody towarzystwu powetować.

W całym kraju odbywa się teraz reorganizacja wojsk narodowych. Już nie będzie teraz naczelników wojennych województw i powiatów, nie będzie oddziałów, lecz będzie jedna armia, podzielona na korpusy, dywizje, brygady, pułki, bataliony i kompanie. Dowódzcy więc nie będą przywiązani do pewnych terytorjów, lecz ruchy ich będą zupełnie swobodne. Województwa i powiaty nie będą dostarczać oddziałom swoich wojewódzkich lub powiatowych żywności i materjałów, ale armii, ale wojsku w ogólności. Oddziały pojedyncze nie będą stać luźno i luźno działać, lecz będą tworzyć części ściślej całości, której się podporządkować muszą. Nie będzie wątpliwości ani sporu, kto ma dowodzić, gdy się złączą dwa lub trzy oddziały, bo przy uorganizowanej hierarchii wojskowej, dowodzić będzie w tej względnej całości dowódzca dywizji, brygady, pułku czy batalionu. Jeden oddział nie będzie mógł w razie grożącego boju z przeważnemi siłami, usuwać się czyli ratować siebie, nie troszcząc się co się stanie z resztą. Jednem słowem, z organizacji partyzanckiej przejdzie wszystko do organizacji wojsk regularnych.

Podstawą piechoty będzie batalion, złożony z 500 ludzi, a konnicy szwadron, liczący 125 koni. Batalion dzielić się będzie na cztery kompanie. Każda kompania będzie miała 5 oficerów, z potrzebną liczbą podoficerów.

Nie będzie dowódzców oddziałów, lecz będą dowódzcy korpusów, dywizji, brygady, pułku, batalionu, szwadronu i kompanii. Dowódzca korpusu mianuje oficerów, a dowódzca pułku lub w czasie organizowania dowódzca batalionu, podoficerów. W Kongresówce będzie cztery korpusy, których dowódzcami są obecnie jenerał Kruk, jenerał Bosak, pułkownik Skała. Czwarty korpus, mazowiecki, dzielić się będzie tymczasowo na dywizje z samodzielnemi komendami: w Kaliskiem pułkownik Raczkowski, w Płockiem pułkownik Topor. Korpusy, dywizje, brygady, pułki, bataliony i kompanie, nie będą miały nazw żadnych, lecz tylko porządkowemi liczbami będą oznaczone.

Dekret Rządu narodowego, wprowadzający te zmiany, datowany jest 21. grudnia, a obecnie już się odbywa reorganizacja wszędzie. Najważniejszą korzyścią jej będzie wprowadzenie ścisłej subordynacji i karności w wojskach narodowych, przytem jedność w działaniu i wszelka swoboda w ruchach. Gdy schwytany będzie lub padnie dowódzca szwadronu, kompanii, batalionu lub pułku, już nie będą mogli Moskale głosić, iż oddział został zniesiony, a zresztą i te oddziały, jako części całości większej, nie będą się mogły rozprzęgać i rozpraszać. Ludzie bez zdolności i doświadczenia, nie będą mogli przychodzić do dowództwa lub stopni oficerskich, podczas gdy prawdziwa zasługa i uzdolnienie dotąd często były pomijane, jeżeli nie umiały z sposobności korzystać i wysunąć się naprzód, jeżli były jak należy, skromne i ciche.

Ziemie polskie.

Z pola walki. Wspomniana wczoraj korespondencja *Vaterlandu* z Kowna d. 28 grudnia mogłaby jeszcze dać nadzieję, iż nie on to sam zginął na rusztowaniu. Korespondencja ta opiewa dosłownie:

„Jak już donosiłem, dziesięć dni temu pojmany został pod Wilkijami, 4 mile od Kowna, wódz powstańców ks. Maćkiewicz. Otrzymałem dzisiaj z źródeł pewnych wiadomość, że ma być dzisiaj za wyrokiem sądu doraźnego powieszonym, a razem z nim schwytany równocześnie podskarbi jego, jak powszechnie mówią, były zakonnik. Wczoraj odbyła się „rekognicja" ks. Maćkiewicza przez jego ojca, który w oddalonej 5 mil od Kowna wsi posiada grunt włościański. Aż do tej „rekognicji" wątpiono bardzo, czy pojmany jest istotnie aż nazbyt słynnym wodzem partyzanckim Maćkiewiczem. Wątpliwość tę usunęła tragiczna scena rekognicyjna. Bardzo podupadłego na zdrowiu więźnia pielęgnowano troskliwie i obchodzono się z nim z uszanowaniem; ztąd powstała pogłoska, że nie będzie traconym. Przy licznych przesłuchaniach w śledztwie miał się ks. Maćkiewicz zapuszczać w ogólnie nie bardzo pochlebną dla moskiewskich oficerów krytykę ich działań wojennych, mianowicie co do stoczonych z nim potyczek. Według zeznania księdza Maćkiewicza stoczył on około 70 potyczek, i musiał pięćkroć swój oddział organizować nanowo."

Dalej pisze korespondent kowieński *Vaterlandu*:

„Dnia 25. stawiło się 30 powstańców, resztki oddziału Maćkiewicza, (?) do komendy moskiewskiej, wraz z bronią i amunicją. Po krótkiem przesłuchaniu puszczono ich do domu, ale pierwej każdego napiętnowano rozpalonem żelazem na ramieniu, aby w razie ponownego przyłączenia się ich do powstania, zaraz ich poznać można."

Ostsee Ztg. donosi, iż rozprószone oddziały Syrewicza, Puttkamera i Grossmana organizują się nanowo w lasach nadgranicznych Kaliskiego i Poznańskiego.

Dziennik Powsz. upewnia, że teraz nie będzie rekrutacji w Królestwie; to samo donoszą, że i na Litwie i Rusi Moskwa jej nie przedsięweźmie.

Warszawa. Wspominaliśmy już o pogłosce, że nowa kontrybucja ma być nałożoną na Kongresówkę. Warszawskie korespondencje do dzienników szląskich donoszą, że kontrybucja ta wynosić ma 6 milionów rubli, z której na samą Warszawę przypadłoby półtora miliona, że rozłożona będzie na pojedyńcze klasy społeczne, a każda ma naznaczoną część spłacić solidarnie tj. jeżeli jeden dwór lub mieszczanin już jej uiścić nie będzie w stanie, to ją wyegzekwują od sąsiada, i że osoby pojedyńcze, na które już nałożyła Moskwa inne kontrybucje, nie zostaną od tej uwolnione.

Wczorajsza korespondencja nasza z Warszawy wspomniała o wymuszaniu adresu od żydów warszawskich. Ciekawych dowiadujemy się o niem szczegółów. Kiedy się odezwał jeden z przyzwanych do policmajstra żydów, znany jako stronnik moskiewski, a więc śmielszy od innych, że żydom osobno adresu podawać nie wypada, gdyż według praw nowych, przez samą Moskwę nadanych niema żydów, tylko są ogółem obywatele, odparł policmajster, że to głupia gadanina. Zresztą wezwani zostali żydzi, najwięcej troskliwi o swoje worki, a więc najuleglejsi. Żydzi nadzwyczajnie się zgorszyli całą tą sceną, uważają ją bowiem jako zawieszenie ogłoszonego dopiero co w roku zeszłym równouprawnienia i zniesienia różnicy wyznań.

Ukaz Berga z dnia 27. grudnia, ustanawiający nową, centralną policję na całe Królestwo, dzieli się na ustęp, napisany dla zagranicy, aby przed nią upozorować nowy gwałt, i na sam ukaz, dotykający samego Królestwa. Z samego ukazu ważnym i dla zagranicy jest tylko art. 16., stanowiący, że gubernia augustowska nie podlega nowej władzy jenerał-policmajstra, lecz zostaje ciągle pod władzą Murawiewa.

Wstęp charakterystyczny opiewa:

Zważywszy: że lubo środkami, przez rząd prawy królestwa Polskiego przedsięwziętemi, znacznie już zachwianą została organizacja rewolucyjna w Warszawie i życie mieszkańców jej chronione jest od napaści najemnych zabójców, własność zaś ich od zaboru; pomimo to jednak przewódzcy powstania usiłują na nowo ułożyć podobną organizację i siecią jej owinąć wszystkie prowincje;

że resztki zniszczonych przez wojsko zbrojnych band powstańczych snują się jeszcze po różnych miejscach w Królestwie, rabują poczty i kasy publiczne, napadają na bezbronnych mieszkańców, mianowicie na włościan i kolonistów Niemców i dopuszczają się względem nich rozmaitych okrucieństw;

że pod wpływem takich gwałtów i niecnych zamiarów, niszczących podstawy społeczeństwa, zwyczajne środki policyjne do niezwłocznego i skutecznego przytłumienia powstania i powrócenia prawego porządku okazują się niedostatecznemi:

przez troskliwość o usunięcie wszelkich napotykancyh na tej drodze trudności, zniszczenie sprężyn rozruchów i zapewnienie spokojnym mieszkańcom kraju skuteczniejszej jeszcze pomocy w ocaleniu ich życia i mienia, uznałem za konieczne, dla uzupełnienia i rozwinięcia wydanych już rozporządzeń na czas trwania w kraju stanu wojennego, jako nadzwyczajny środek ustanowić z Najwyższego Jego cesarskiej Mości zezwolenia wojenno-policyjuy Zarząd w Królestwie.

Treść samego ukazu jest następująca. Nim wróci prawy porządek i bezpieczeństwo, ustanawia się czasowo w Królestwie urząd jenerał-policmajstra, któremu powierzony wyższy kierunek policją w Warszawie i całym kraju; podlega on tylko namiestnikowi, zasiada w Radzie administracyjnej z prawami dyrektorów głównych i dostaje pomocnika do szczególnych poruczeń. Jenerał-policmajstrowi podlegają jako kierownicy policji po guberniach i powiatach wojenni naczelnicy tychże, w razie potrzeby znosi się wprost z powiatowymi naczelnikami.

Władza tych wszystkich organów jest nieograniczona, gdyż w zakres ich działań wchodzą „wszelkie kroki i rozporządzenia, mające na celu powrócenie naruszonego porządku i bezpieczeństwa ogólnego w Królestwie." Dlatego wolno „naczelnikom wojennym (§. 10.) w razie niezasługiwania na zaufanie miejscowych urzędników wszelkich władz — z wyjątkiem gubernatorów — usuwać ich, suspendować, aresztować." Poddane im są bezpośrednio wszystkie wojenne, sądowe i administracyjne władze, o ile z policją styczność mieć mogą.

Do tej nowej władzy należą wszelkie jakie się tylko dadzą wymyśleć rozporządzenia i czynności policji wojennej i cywilnej, a nadto:

Ochrona własności Rządowej i publicznej, mianowicie zaś kas skarbowych, czynienie rozporządzeń o ściągnięcie zaległości, na zasadzie prawideł, które zostaną w tej mierze wydane.

Wszelkie skargi właścicieli, lub też żądania władz sądowych i innych o znaglenie włościan do wypełniania swych obowiązków.

Czuwanie nad spiesznem i dokładnem roztrząsaniem interesów wojenno śledczych i wydawanie rozporządzeń w tym przedmiocie na mocy oddzielnych postanowień.

Nadzor nad więzieniami i innemi miejscami aresztów, opieka nad pewnem i szybkiem przeprowadzeniem aresztantów.

W ogóle jenerał-policmajster i jego podrzędni związani są jednym tylko celem, tj. aby czem prędzej uspokoić kraj, — wszelkie środki są ku temu dobre.

Przyczem należy przyjąć za prawidło co następuje:

Niezależnie od zaprowadzenia w kraju czujnego zarządu policyjnego, wydane być mają niezwłocznie ogólne i stanowcze rozporządzenia ku przecięciu wszelkich środków, któremi podtrzymują się działania powstańcze. Do tego odnosi się: urządzenie po wsiach straży i ciągłych objazdów i poszukiwań wojskowych, uorganizowanie regularnych komend policyjnych i żandarmskich, po miastach, miasteczkach i innych znaczniejszych punktach; przecięcie linjami lasów, służących powstańcom za schronienie, pociąganie władz miejscowych i właścicieli gruntów do ścisłej odpowiedzialności za ukrywanie ludzi złych myśli lub podejrzanych, również za niedostateczną obronę dróg, mostów, telegrafów itp., nakoniec nakładanie kontrybucji za widoczną nieczynność lub pobłażanie dokonaniu przez powstańców zabójstw, rabunków i innych rozbójniczych czynów.

Wszakże ukaz ten jest tylko formą; jądrem są tajne instrukcje, jakie jenerał-policmajstrowi daje namiestnik. — Fundusze na ten nowy organ Moskwy poniesione mają być z funduszów, będących w rozporządzeniu Rady administracyjnej i z kontrybucji.

W ogóle powiemy o tym ukazie Berga, iż jest to tylko hurtowne przemienienie czynności i egzystencji wszystkich władz i urzędników wojennych, wojskowych i cywilnych w jedną policję, pod kierunkiem dyktatora. Czy nowy ten środek zdoła „przywrócić porządek" w Królestwie, nim skowronek zaśpiewa — niewiemy, ale wątpimy.

Inwalid petersburgski ogłaszając, że powiat łukowski na Podlasiu został przydzielony Maniukinowi, (który jak wiadomo dowodził najprzód w Brześciu litewskim, później w Siedlcach), dodaje: „Samo imię Maniukina rzuci postrach między właścicieli. Jenerał ten jest wielkodusznym i dobrotliwym dla ludu prostego, także dla żydów i Niemców, lecz względem bogatych jest nieubłagany." Trudno lepiej scharakteryzować złodzieja i rabusia.

Journal de St. Petersbourg z dnia 23. grudnia podał wiadomość o rewizji, odbytej d. 25. listopada w technicznem biurze kolei warszawsko-wiedeńskiej w Warszawie i o zdobyczach w papierach rozmaitych, od Rządu narodowego za granicę wysłać się mających, jakie przy tej rewizji policmajster major Bergmann porobił. Doniesienie to powtórzyły za *Journal de St. Petersbourg* dzienniki moskiewsko-niemieckie, wychodzące w Prusiech, a także *Gazeta Lwowska*. Sądząc po tem co piszą *Posener Ztg.*, *Ostsee Ztg* i t. p., dziennikom tym chodzi o wmówienie w czytelników swoich, że powstanie polskie nie jest powstaniem narodowem polskiem, ale jest w solidarnym związku z powszechną rewolucją europejską, że Rząd narodowy wojuje trucizną i tp. baśnie. Głównie zaś chodzi wspomnianym dziennikom o upozorowanie gwałtu, jaki berliński kammergericht popełnił, pociągając wspierających powstanie polskie poddanych pruskich z Poznańskiego i Prus Zachodnich, pod swój sąd jako zbrodniarzy stanu, występnych przeciw całości państwa Pruskiego. Dotyczący ustęp w *Journal de St. Petersbourg* opiewa:

„Przejęte papiery przekonywują faktami o tem, co nieraz było mówione, o charakterze europejskim rewolucji polskiej, i o tem, że powstanie polskie bynajmniej się nie ogranicza na królestwie Polskiem, ale koniecznie w tych samych rozmiarach rozszerza się i w w. księztwie Poznańskiem, Galicji i Krakowie. Pomiędzy dokumentami, znajdującemi się obecnie w naszych rękach, jest jeden, noszący charakterystyczny tytuł: „Instrukcja dla komisarza po za granicami prowincyj zabranych przez Rosję", w którym skreślone jest całe rozgałęzienie powstania, obejmującego Austrję i Prusy i będącego w stosunkach z ogniskami rewolucyjnemi w całej Europie."

Zapomniał atoli *Journal de St. Petersbourg* podać dowody na to swoje twierdzenie, podczas gdy co się tycze zakupywania i przesyłek broni i t. p. podaje wyciągi z przytrzymanych niby dokumentów Rządu narodowego.

Wilno Że powstanie na Litwie nie jest jeszcze stłumionem, dowodzą następujące dwa okólniki jeneralnego wiszatela Litwy, z d. 22. i 24. grudnia.

Okólne zalecenie głównego naczelnika kraju do naczelników gubernji wileńskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej.

I. Z d. 10 (22) grudnia 1863 r.

Okólnikiem z 30. listopada (12 grudnia) poleciłem sporządzić wszędzie po powiatach księgi obywatelskie i przy wpisaniu do onych mieszkańców powiatu, uczynić ścisłe sprawdzenie całej ludności. Głównym celem tego środka jest, ażeby oczyścić kraj od ludzi, niezasługujących na zaufanie różnego stanu, oraz od ludzi złej woli, którzy mogliby w przyszłości naruszyć spokój powszechny.

Zważywszy, iż podług ostatnich wiadomości, niektórzy ze zbiegłych za granicę przewódzców band powstańczych, z nastaniem zimna rozpuścili swe bandy a rozkwaterowali je na zimowe kwatery między spółczującymi powstaniu mieszkańcami kraju, a szczególnie po folwarkach obywatelskich, szlacheckich okolicach i niektórych wioskach włościan skarbowych, (szczególnie w gubernii kowieńskiej) z tem, aby za nadejściem pory dogodnej znowu prowadzić dalej powstanie, — ja polecam Waszej Excellencji przypomnieć raz jeszcze wojennym powiatowym naczelnikom, oraz wszystkim stopniom policji, zwracać szczególną uwagę, aby nikt z podlegających wciągnięciu w księgi obywatelskie, na mocy 1, 2 i 3 punktu okólnego zalecenia mojego z 30 listopada (12 grudnia) nieuniknął wciągnięcia do onych, oraz aby przytem odbyto jak najszczegółowsze badanie i odkryto ludzi niegodnych zaufania, uczestników w powstaniu i powracających sekretnie z band powstańczych; jeśli zaś tacy gdziekolwiek się znajdą, natychmiast brać ich pod areszt, również jak i tych, którzy im dali przytułek lub pomagali się ukrywać — i odstawiać ich pod ścisłą strażą do gubernatorów, dla zesłania do środkowych wielkorossyjskich gubernij, a szczególnie zwracać uwagę na rzymsko-katolickie klasztory, plebanie i w ogóle zamieszkania księży, równie na domy obywatelskie i dwory, w których daje się przytułek wszelkim włóczęgom i ludziom złej woli, a przy wykryciu takich przytułków natychmiast nakładać za ukrywanie, na posiadaczy i właścicieli domów —sztrafy ustanowione okolnem mojem zaleceniem z d. 26 września (8. paźd), niezależnie od pociągnięcia ich za to do odpowiedzialności osobistej według prawa.

Polecając Waszej Excellencji ogłosić wszystkim wojennym powiatowym naczelnikom i urzędnikom policji, iż ja wkładam wykonanie wszystkiego powyższego na najsurowszą ich odpowiedzialność, nadto od gorliwości ich i działalności oczekuję, aby w przyszłym miesiącu styczniu nie było już ani jednej niegodnej zaufania osoby w powiecie, któraby mogłaby uchylić się od uwagi policji, i żeby do tego czasu powiaty były zupełnie oczyszczone od podobnych szkodliwych ludzi, ja zarazem proszę pana zająć się wykomenderowaniem osobnych godnych zaufania urzędników dla czuwania nad ścisłem wypełnieniem wskazanych wyżej środków i donieść mnie o rozporządzeniach, jakie będą uczynione przez pana w tym względzie.

II. Z d. 12 (24) grudnia 1863 r.

W krótce po objęciu w zarząd tutejszego kraju, postrzegłszy, że wielu z wciągniętych do powstania, zaczęło wracać do domów swoich z prośbą o zmiłowanie, ja z najwyższego zezwolenia, uznałem za słuszne ułaskawiać tych rzeczonych buntowników, którzy zbłądziwszy przez uniesienie młodości, lub w skutek bezwiednej uległości groźbom lub obietnicom partji rewolucjonistów, z zupełnym i szczerym żalem udadzą się do władzy z prośbą o zlitowanie. W tym celu 17 (29) lipca i 26 sierpnia (7 września) b. r. skreślone były przezemnie osobne przepisy, jednocześnie przesłane Waszej Excellencji dla przewodniczenia się i publicznego ogłoszenia w powierzonej wam gubernji.

Od dnia ogłoszenia tych rozporządzeń moich upłynęło blizko pięć miesięcy, i w przeciągu tego czasu wiele ofiar własnego obłędu lub podżegania partji wichrzycieli, pospieszyło skorzystać z miłosierdzia cesarza Jego Mości i stawiwszy się z uległością i szczerem uczuciem żalu, otrzymali przebaczenie i zostali osiedleni na uprzednich miejscach pobytu.

Mając więc na względzie, że zostający jeszcze w drobnych wałęsających się bandach, lub ukrywający się oddzielnie powstańcy, w ciągu długiego czasu, niechcieli stawić się przed władzą z uległością przez zbytnią zatwardziałość w swoich występnych przekonaniach, że ani teraźniejszy stan kraju uspokojonego i czujnie strzeżonego, ani nastała zimowa pora roku nie dają już żadnej rękojmi, ażeby stawienie się pomienionych powstańców było wypływem szczerego z ich strony żalu, i że przeciwnie podobne stawienie się należy słusznie uważać za wymuszone przez niemożność dłuższego podtrzymywania powstania: uważam za konieczne zalecić Waszej Excellencji, dla należytego wykonania: od 1-(13) stycznia przyszłego 1864 r. wstrzymać moc obowiązującą pomienionych okolników i ze wszystkimi powstańcami postępować według ścisłego brzmienia prawa, odsyłając mniej winnych z prostego ludu do Pskowa, koleją wskazaną w 6m punkcie okolnego zalecenia mojego z d. 3 (15) listopada, dla dalszego rozesłania ich wedle przeznaczenia ministerjum spraw wewnętrznych; po 2-ie, wszystkich do tego czasu stawiących się powstańców opytywać jak można najszczegółowiej i najstaranniej na ścisłej zasadzie okólnika mojego z d 17. (29) lipca i objawiać przebaczenie tym tylko, którzy uczynią zadość wszystkim warunkom, wyłożonym w tym okólniku i ze szczerego serca wynurzą żal,—ze wszystkimi zaś pozostałymi postępować wedle ścisłego brzmienia praw, jak powiedziano wyżej.

Polecam Waszej Excellencji podać to rozporządzenie do wiadomości powszechnej w powierzonej wam gubernii.

Podpisał: Jenerał-piechoty Murawiew.

Sam korespondent moskiewskiej *Kreuz. Ztg.* przeraził się okropnym widokiem, jaki przedstawia Litwa. Z Białostoku donosi on:

„Miasto i cały powiat przedstawiają widok okropnej puszczy. Od osób zupełnie wiarogodnych wiem, że z 88 obywateli tego powiatu zostało tylko 12 — reszta padła w boju, została deportowaną, straconą, przebywa w obozach lub uszła za granicę. W Białostoku, gdzie wielu obywateli zwykle mieszkało, domy stoją pustką; wybite, papierem zalepione okna, puste ulice i zupełny upadek ruchu handlowego, przerażają zgrozą, a dawniej w tem przyjemnem mieście takie wrzało życie!"

Jak wiadomo, panią Sierakowską, żonę śp. straconego Sierakowskiego (Dołęgi), będącą w stanie poważnym, Murawiew zamknął w więzieniu w Wilnie, odrywając od wszelkiej styczności z światem, póty, aż była świadkiem stracenia swego męża. Po tym akcie okropnym kazał ją wywieźć w głąb Moskwy, a gdyby powiła w drodze syna, oddać go do domu podrzutków w Petersburgu! Lecz Bóg pozwolił jej przebyć i tę ostatnią próbę, najstraszniejszą dla matki, i do tego Polki. Zachorowała dopiero na drodze i w Nowogrodzie powiła — córkę. Co z córką Moskwa uczyni, jeszcze nie wiadomo.

Poznań. Rząd pruski postanowił odebraną od lutego powstańcom lub pokonfiskowaną broń według prawa sprzedać przez publiczną licytację, która wszakże nie ma się odbyć w Poznańskiem lub w przyległych Kongresówce stronach, ale w głębokich Prusiech. Oficerowie załogi pruskiej już głoszą, że broń lepszą i rewolwery pozwolono im zabierać bez licytacji za cenę taksacyjną. Będzie to po prostu najcyniczniejsza kradzież.

Z sądu powiatowego inowrocławskiego wywieziono d. 28 grudnia pod silną eskortą wojskową do Poznania przed 7 tygodniami w skutek rozkazu król. kammergerichtu aresztowanych o przygotowanie do zbrodni stanu 5 więźniów stanu, i to pp. Władysława Zawadzkiego i Henryka Gosławskiego ze Suków, p. Jana Mejssnera z Kościeszek i pp. Arnolda Węsierskiego i Lucjana Singtellera, Francuza rodem, z Wycinek.

Dnia 28 grudnia z rozkazu sędziego śledczego sądu stanu p. Krugera uwięziono w Trzemesznie p. Teofila Korytkowskiego, dziedzica Grochowisk pod Rogowem i osadzono w więzieniu sądowem trzemeszeńskiem.

Kronika.

Nabożeństwo żałobne. Przyjaciele i towarzysze broni ś. p. Stanisława Mickiewicza, poprzednio oficera w oddziałach Czerwińskiego i Lelewela, a ostatecznie porucznika-adjutanta oddziału Leniecklego, poległego w boju z Moskalami d. 9. grudnia 1863 pod wsią Korybutową Wolą, zapraszają rodaków na żałobne nabożeństwo o spokój duszy jego, w poniedziałek, t. j. dnia 4. stycznia o godzinie 10tej zrana w kościele OO. bernardynów odbyć się mające.

W Krakowie odbył się dnia 30. grudnia **pogrzeb** Ludwika Zolla, słuchacza wszechnicy jagiellońskiej, zmarłego na Podgórzu w skutek ran, otrzymanych w powstaniu.

Dziś rano odbył **rewizję** w pomieszkaniu pana Bogdańskiego c. k. komisarz policyjny Grossmann wraz z kilku ajentami. Na żądanie p. B., aby mu było okazane upoważnienie do przedsiębrania tejże rewizji, odrzekł c. k. komisarz policji, iż upoważnienia nie potrzebuje, i natychmiast przystąpił do przeszukiwań, pomimo iż p. B., opierając się na obowiązujących ustawach, stanowczo się temu sprzeciwił. Rewizja była zupełnie bezskuteczną; a jak się dowiadujemy, zamierza p. Bogdański wnieść o to skargę do c. k. sądu krajowego, na podstawie §§. 2 i 4 ustawy o nietykalności mieszkań z d. 27. października 1862, które wyraźnie mówią, iż przeszukiwanie mieszkania bez pisemnego upoważnienia sądu nie może być przedsiębrane, a urzędnik nieuwzględniający tego prawa, ma być za nadużycie władzy urzędowej wedle §§. 331 i 332 kod. kar. karany.

Napad. *Gazeta Lwowska* donosi, iż żołnierz 23 kompanii z pułku br. Martini, idąc za urlopem ze Lwowa do Zuchorzyc, w powiecie winnickim, napadnięty został w lesie mikłaszowskim przez 4 nieznajomych, którzy pobiwszy go, zabrali mu płaszcz skarbowy, czapkę, torebkę z chlebem i różnemi drobiazgami, tudzież pugilares z 40 kr. w. a.

Kronikę krakowską, której nakładcą był Jan br. Załuski, wziął od Nowego roku w nakład i na własność p. Franciszek Trzecieski.

Noworoczny numer **Dziennika literackiego** zawiera: Poezja polska i jej koryfeusze. Kilka myśli do charakterystyki współczesnego piśmiennictwa polskiego. 2) Notatki z podróży. 3) Siewaczka, poezja Platona Kosteckiego 4) Syn stepów, poezja. 5) Marcin Lelewel Borelowski wobec powstania w województwie podlaskiem i lubelskiem, spisał Z. S. Lelewelczyk. 6) Obywatel i obywatelskość, kilka uwag pobieżnych. 7) Przewodnik. 8) Od wydawnictwa.

TEATR. Dziś: **Napoleon w Hiszpanii w r. 1808**, dramat w 3 aktach a 6 oddziałach.

Składka na internowanych. Na ręce redakcji wpłynęło: od p. L. F. 3 złr. w.; od p. J. Szeliskiego z Aradu 5 złr w. a.; od pana Artura hr. Gołuchowskiego 20 złr. w. a; ze składki, zebranej na nabożeństwie żałobnem za poległych w Skałacie 11 złr. 40 kr. w. a. 1 cwancygier i 40 kopijek srebrem w połowie na internowanych a w połowie na rannych.

Oprócz tego przysłali do redacji na rzecz rannych p. J. Szeliski z Aradu 5 złr. w. a. i p. Jan Biela z Temeszwaru 4 złr. w. a.

Ostatnie wiadomości.

Gabinety mają traktować między sobą o konferencjach rozmaitego rodzaju. Anglia zaproponowała konferencję dla sprawy duńsko-niemieckiej, na co Napoleon nieprzystał, kładąc za warunek, aby konferencja ta odbyła się w Paryżu, i aby inne sprawy nie były od niej wyłączone. Austrja chcąc pogodzić obie propozycje, ma radzić, aby w Paryżu stopniowo dla każdej sprawy z osobna odbywały się konferencje. Ces. Napoleon nie odrzuca jeszcze tej poprawki. Wszystko to jednak znajduje się w okresie rokowań, zmieniających się co godzina.

Nota angielska do bundestagu, odnosząca się do kwestji duńsko-niemieckiej, opiewa dosłownie:

„Niżej podpisany ma honor, na mocy instrukcji rządu Jej król. Mości, udzielić Jego Excellencji br. Kübekowi, prezydentowi bundestagu, kopję traktatu londyńskiego z 8 maja 1852.

„Niżej podpisany ma honor, upraszać Jego Excellencję, by traktat ten przedłożył bundestagowi.

„Zarazem zalecono niżej podpisanemu zwrócić uwagę wysokiego bundestagu, iż w skutek rzeczonego traktatu Francja, Anglia, Moskwa i Szwecja zgodziły się, uznać króla Krystjana IX. za następcę w wszystkich posiadłościach, które Jego Mość zmarły król Danii dzierżył.

„Uznanie to nastąpiło już ze strony wszystkich tych mocarstw.

„Nakazano przeto niżej podpisanemu oświadczyć z naciskiem, że skoro bundestag przedwczesnym jakim krokiem na przeciwną traktowi londyńskiemu wstąpi drogę, wynikną z tego groźne zawikłania.

„Niżej podpisany ma zlecenie oświadczyć Jego Excellencji p. prezydentowi, że rząd Jej Mości królowej brytańskiej gotów jest do rozbierania tego przedmiotu na konferencji, którąby się zebrała na miejscu umówionem a w której wzięłyby udział macarstwa podpisane na traktacie londyńskim.

Przy tej sposobności wyraża niżej podpisany itd.

Frankfurt, 27. grudnia 1863. podp. A Malet.

W tym samym przedmiocie wystósowane zostały od Anglii noty do Prus i Austrji.

Z noty angielskiej do bundestagu widzimy, iż owe telegramy o groźbie angielskiej, jaka w tej nocie zawartą być miała, były fałszywe umyślnie. Chciano zatrwożyć mniejsze dwory a głównie naród. Teraz *Morning Herald* z 1. grudnia donosi, że dnia 30. grudnia wyszła nowa nota, grożąca udzieleniem angielskiej pomocy Danii, jeźliby wojska egzekucyjne przekroczyły Ejderę. Podobno i ta wiadomość okaże się fałszywą. Niemieckie dzienniki niewierzą jednak grozbom noty, choćby była prawdziwą, i wprost wypowiadają, że dla zatrwożenia narodu niemieckiego może być jedynie wystosowaną. Podobnież o ten sam zamiar podejrzywają i notę moskiewską, przesłaną do bundestagu, a grożącą podniesieniem praw do Holsztynu i Szlezwiku carskiej dynastji Holsztein-Gottorpskiej, jeźli król Krystjan IX. będzie odsądzony od sukcesji tronu.

Telegram wczorajszy donosił nam, że się ministerjum nowe w Kopenhadze utworzyło. Monrad, były minister wyznań objął naczelnictwo ministerstwa w miejsce Halla. Przytem będzie ministrem finansów i zastępywać oraz tymczasowo ministra spraw zewnętrznych. Lundby minister wojny i Lutken marynarki pozostali przy swych tekach. Weszli nowi: Engelstofft dla wyznań, Quasse dla sprawiedliwości i Nutzhorn dla spraw wewnętrznych. Jestto więc ministerjum tak samo postępowe duńskie jak poprzednie, z wyjątkiem, iż niema Halla. Lecz kto wie, czy nie dla niego zachowuje Monrad ministerstwo spraw zewnętrznych, i obadwa czekają może aż się sytuacja polityczna wyjaśni stanowczo.

Z Kopenhagi donoszą, iż z wysp duńskich wielkie zapasy żywności i amunicji wywożą do Szlezwiku. Oprócz tego w Sztokholmie toczą się układy między rządem duńskim a szwedzkim o odstąpienie znacznej ilości dział gwintowanych dla uzbrojenia linii Dannewerk w Szlezwiku.

Z Rendsburga 31. grudnia telegrafują, że tegoż dnia wkroczyło tam 5000 Sasów pod dowództwem jen. Hacke. Duni się cofnęli z miasta, lecz warowni Kronenwerk nie opuścili. Przeciwnie wyjęte już palisady kazał dowódzca duński na nowo poosadzać. Wezwany od jen. Hacke, tłumaczył się brakiem instrukcji. Hake zostawił mu 24 godzin do namysłu. Jeźliby w tym terminie nie opuścił warowni, to wojska saskie uderzą na niego.

Donieśliśmy wczoraj, że komisarze Rzeszy zapytali u bundestagu, co mają czynić z księciem Augustenburgskim. Odpowiedziano im, aby zostawić go w spokoju tak długo, jak długo będzie występował jako prywatny człowiek, a nie wtrącał się w rządy księztwa.

Gabinet pruski rozesłał okólnik, datowany 28. grudnia, do pomniejszych dworów niemieckich, w którym zwraca ich uwagę na charakter obecnej agitacji w Niemczech, ubolewa iż w podobny sposób państwową kwestję chcą rozstrzygnąć, i wskazuje na skutki, ztąd wyniknąć mogące. Jakie to te skutki będą, nie wymienia telegram rządowy, a może i nie wymienia depesza sama, lecz dzienniki niemieckie czynią wnioski, iż zapewne pruskie i austrjackie bataliony będą przywracać porządek w Rzeszy.

Italia ogłasza dnia 29. z. m. dwa listy Garibaldego. Jeden, wystosowany do prezydenta Izby deputowanych, zawiadamia go o złożeniu mandatu poselskiego i o powodach. Do listu tego przyłączony jest odpis listu, przesłanego wyborcom w Neapolu. List ten opiewa: „Kaprera dnia 21. grudnia 1863. Do moich wyborców w Neapolu. Skorom ujrzał, że 229 posłów, zasiadających w parlamencie turyńskim, uchwałą swoją zatwierdziło sprzedaż jednego z krajów włoskich — opanowało mię przeczucie, iż niedługo będę siedział w gronie tych mężów, którzy ślepo rozdarli członki ojczyzny, którą odbudować na nowo byli powołani. Mimo to rady przyjaciół, nadzieja wypadków, mających przynieść wynagrodzenie, tudzież niezmienne uczucie przywiązania do moich wyborców, trzymały mię na tem miejscu. Ale dziś, kiedy po sprzedaży Nicei widzę hańbę Sycylji, którą nazwałbym z dumą drugą przybraną ojczyzną moją — dziś moi wyborcy! widzę się zmuszonym zwrócić wam mandat, który krępuje me sumienie, i czyni mię ubocznym sposobem współwinowajcą błędów, które nie są mojemi błędami. Do kroku tego zniewala mię nietylko przywiązanie, które winien jestem Sycylii, tej przedniej bohaterce niejednej rewolucji, lecz także myśl, iż w Sycylii obrażone jest prawo i honor, a przeto narażona pomyślność całej Italii. Wszystko to jednak nie przeszkodzi mi pójść z ludem zbrojnym drogą do Rzymu i Wenecji. Panu Bogu was oddaję.

J. Garibaldi."

Otrzymaliśmy korespondencję z Wilna dnia 29. grudnia. Tegoż dnia datowaną cytuje korespondent odezwę drukowaną zarządu narodowego miasta Wilna, którą wraz z korespondencją jutro podamy.

Z Podola dnia 26 grudnia

Maurycy Drużbacki, rozstrzelany w Kijowie, zginął śmiercią bohatera, — żaden z tych, *których pierwej rozstrzelali*, nie szedł na śmierć z takim spokojem i powagą jak on. — Do nikogo nie miał najmniejszego żalu; ani ludzi, ani instytucyj nie obwiniał. Na trzy tygodnie przedtem wiedział o wyroku śmierci, czekał spełnienia jego z największym spokojem, — kiedy go na śmierć prowadzono, spostrzegł w wielkim tłumie pana S., wyciągnął doń rękę, ten zbliżył się i przemówił kilka słów pożegnalnych, policja w ten moment schwyciła p. S., zrewidowała i aresztowała, ale policmajster kijowski p. Iwensen, który znał doskonale p. S. i jego ciche i spokojne zachowanie się w obecnym czasie, wdał się w to, i za jego poręką został wypuszczony. — Maurycy Drużbacki pozostawił młodą żonę z trojgiem drobnych dziatek i czwartem, już po jego śmierci na świat przyszłem.

Braunszweig wrócił do Kamieńca: niewiadomo jak będzie postępował; po powrocie na pierwszem przyjmowaniu urzędników mówił, że cesarz mu dziękował za porządek, a on z urzędnikami dzieli się tem podziękowaniem, „*tiopłym słowom cara*." Łotr Kulczycki, urzędnik do szczególnych zleceń przy gubernatorze, ciągle kogoś nowego przysyła, coraz więcej przybywa więźniów, szlachty, kobiet i księży. W Niemirowie toczy się sprawa jakoby o zamiar otrucia kilku oficerów moskiewskich przez uczniów gimnazjum. Podobno nawet jednemu z nich truciznę podrzucono przy rewizji. Aresztowano między bardzo wielu także jednego z nauczycieli, p. K., i księdza kapelana gimnazjalnego niemirowskiego.

Telegramy Gazety Narodowej.

Turyn d. 2. stycznia. Przyjmując wczoraj powinszowanie noworoczne od deputacji sejmowej, wynurzył król swoje ubolewanie, że ubiegły rok 1863 nie podał żadnej sposobności, sprzyjającej dokonaniu wyzwolenia Włoch. Król zapowiedział dalej na r. 1864 zawikłania w Europie, które tę upragnioną sposobność nastręczyć mogą; bliżej jednak zawikłań tych nie określił. Kraj może liczyć na niego, jak on też na kraj liczy.

Drezno d. 3. stycznia. Według *Dresdner Journal*, na wczorajszem posiedzeniu bundestagu wniosek prezydjalny (Austrji), aby wezwać księcia Augustenburgskiego do natychmiastowego opuszczenia Holsztynu, odrzucony został 9 głosami przeciw 7.

Wiedeń d. 3. stycznia. Przy ciągnieniu losów kredytowych pierwsza główna wygrana padła na serję 2546 numer 31; druga na serję 4049 numer 23.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Na targu lwowskim dnia 30 grudnia były następujące przeciętne ceny zboża: mec niższo-austrjacki pszenicy 2.75, żyta 1.45, jęczmienia 1.23, owsa 1.21, hreczki 1.64, kartofli 48 cent., grochu 1.70, cetnar siana 1.43, słomy 60 cent., sąg niż. austr. drzewa bukowego 10.50, sosnowego 8.50.

Kurs wiedeński
z dnia 2. stycznia.

	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	72	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	
Losy z r. 1860		—
Akcje banku narod. za 1000 gl	92	70
Akcje Towarzystwa kred. . . .	785	—
London 10 funt sterlin. za 200 gl.	183	—
Dukaty cesarskie . . gow . . .	118	—
Srebro za 100 . . sztuka	5	67
. . . . złr. w. a.	117	95

Kurs lwowski,
z dnia 30. grudnia.

	Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski	5	59	5	64
Dukat cesarski	5	61	5	66
Moskiewski półimperyał . .	9	63	9	80
Moskiewski rubel srebrny .	1	83	1	85
Pruski talar kur.	1	76	1	79
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	75	72	50
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	33	76	08
Galicyj. oblig. indem (bez kuponów)	71	05	71	78
Pożyczka narodowa. (bez kuponów)	79	73	80	40
Akcye kolei żel. gal. (bez kuponów)	197	33	198	83

Przyjechali d. 30. grud. do 1. stycz.

PP. Swieżawski A. z Szczepiatyna, hr. Lanckoroński E. z Drohowyża, Makri M. z Kiszenewa, Osmólski W. z Góry, Kreczmer F. z Sanoka, Bczyński K. z Warszawy, Tyszkowski A. z Kalnego, Jaroszyński M. z Brzeżan, Raciborski T. z Podola.

Wyjechali d. 30. grud. do 1. stycz.

PP. Seherstel R. na Wołyń, Gatkiewicz M. do Kutysk, hr. Fredro K. do Jakubowic, Caaunan K. do Moldawy, Craclide H. do Bukaresztu, Makri M. do Berlina.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Karolowi Moszczańskiemu doktorowi medycyny we Lwowie, który moją córkę Karolinę, żonę c. k. majora Moesera w Drohowyżu, z tyfusu, (w którym ją wojskowi lekarze odstąpili), troskliwością i pieczołowitością szczęśliwie wyprowadził, składam za wszelkie z zupełną bezinteresownością podjęte starania przez 16 dni pobycia w Drohowyżu, moje najczulsze podziękowanie, prosząc Boga, aby jego umiejętności i gorliwej pracy dla dobra i ulgi cierpiącej ludzkości, wszędzie i zawsze błogosławić raczył.

Godowa 23. grudnia 1863.
775 3—3 *Adolf Kern.*

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski. Drukiem Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 2 „GAZETY NARODOWEJ."

Sprawa polska za zagranicą.

W dalszym ciągu **aktów dotyczących Polski** zamieszcza *Opinion Nat.* zapowiedziane dwa listy otwarte, pisane przez członków ciała prawodawczego, pp. Agricol Perdiguier i Garnier-Pagès. Zaprotestowawszy słowem i czynem w łonie parlamentu przeciw narzucaniu Francji w obec Polski polityki egoistycznej i upokarzającej, zacni ci obrońcy prawdziwych interesów Francji, Europy i ludzkości, jako wierni stróże prawdziwych tradycyj demokratycznych we Francji, występują z swem wyznaniem wiary politycznej jawnie, aby w imieniu tysięcy reprezentowanych przez siebie wyborców oznajmić narodom, jęczącym pod jarzmem polityki samolubnej, iż mają one liczne i dzielne zastępy przyjaciół, których dłonie zatrzęsły już raz Europą, obalając własny tron niedołężny.

Pierwszy dziwi się na wstępie swego listu loice tych mowców w Izbach francuskich, którzy mniemają bronić sprawy spokoju, kiedy doradzają Francji opuścić Polskę. Czyż obecne położenie Polski, które nie wróży prędkiego końca, bo Polacy postanowili walczyć do ostatniego tchu, bo Moskwa ze swej strony także postanowiła albo zgładzić narodowość polską, albo ustąpić jedynie przemocy — czyż takie położenie exterminacyjne nie jest formalną wojną w sercu Europy, i to wojną, przez swe dzikie barbarzyństwa w dziejach świata niosącą hańbę dla wieku dziewiętnastego? Wspominając potem o Austrji i ganiąc z szyderstwem Anglię za jej niegodne postąpienie z interwencji dyplomatycznej za Polską, mowi p. Perdiguier że „niedołęztwo i fatalna polityka rządu angielskiego sprowadzić może nieszczęście na Europę. Wszystko się zaciemnia, wszystko się wikła a w przyszłości nie ma nic pewnego.

„Przerwijmy nasze wyprawy zamorskie, a szczególnie wyprawę meksykańską, niech wszystkie narody, zwolennicy wolności lub uciemiężone staną się naszymi braćmi. Zgromadźmy około nas wszystkie nasze wojska rozprószone, oprzyjmy się o wszystkie nasze siły i powstańmy.

„Bez wątpienia, nic piękniejszego nad spokój spoczywający na dobrej podstawie, kiedy nic go nie podkopuje i nie usiłuje podkopać, kiedy kojarzy narody i robi je szczęśliwemi; lecz czyż godzi się pozwolić Moskwie połknąć Polskę, Niemcom zgnębić Danię a może i Szwecję? azali trzeba tego aby Włochy, Węgry, Turcja doznały owych klęsk, aby my jako obojętni widzowie przyglądali się temu wszystkiemu bezczynnie? Mamy przyjaciół, godziż się im dać im zginąć? Godziż się uronić naszą reputację wielkości, ludzkości, wspaniałomyślności? Francja przestałaby być Francją i naraziłaby się na nieuniknione niebezpieczeństwa. Bezrozumem jest krzyczeć: Spokój, spokój bezwarunkowy!...

„Oświadczamy raz jeszcze ciału prawodawczemu z przekonaniem, że jesteśmy organem demokracji: Nie wytyczajcie fałszywej drogi, zachowujcie cały wasz wpływ, nie opuszczajcie tego co kraj nasz zawsze miłował... czego zawsze bronił — nie opuszczajcie spraw słusznych!... Agricol Perdiguier."

Drugi list, pisany przez p. Garnier Pagès, wystosowany jest do członków komitetu francuzkiego dla spraw polskich. Zaprzecza w nim autor jakoby wojna za Polską zagrażała Francji utratą swobód wewnętrznych. Wojna z celami zaborczemi, połączona jest z despotyzmem, lecz wojna o niepodległość ma za nieodstępną towarzyszkę wolność... „Napiszmy na sławnym sztandarze Francji to podwójne hasło: Swoboda wewnątrz! wolność na zewnątrz!

„Wtedy wszystkie narody bez obawy i niedowierzania połączą swe usiłowania z naszemi ku dziełu powszechnego wyzwolenia i ku federacji narodów."

Następnie wyraża autor nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy nie jak dziś, kongres monarchów, lecz wielkie zgromadzenie delegowanych wszystkich narodowości rozstrzygać będzie losy Europy. „Wtedy sprawiedliwość a nie przemoc stanowić będzie o przeznaczeniu świata; spokój panować będzie i prawo. Lecz nim chwila ta nastąpi, Francja szlachetna nie może być głuchą na jęki ofiary. Niech Francja swobodną będzie wewnątrz i niech wyswobodzi Polskę, a wtedy podwójnie zasłuży się ludzkości. Garnier Pages."

Opinion Nat. również zamieszcza pod napisem **Indje i Polska** artykuł, w którym mówi o groźnych symptomach, jakie objawiają się między plemionami Indji Wschodnich. Krążące tam już od pół roku proroctwa, fanatyzujące lud w nienawiści ku Anglikom, każą się spodziewać z wiosną strasznego powstania. „Otóż, pisze *Op. Nat.* — kiedy arystokracja angielska nieprzyjaźną jest sprawie polskiej, to Opatrzność zdaje się czuwać nad tą ostatnią, i może być iż przygotowuje w tej chwili Anglikom w Indjach kłopoty i niebezpieczeństwa, które będą w stanie sparaliżować wpływ Anglii w Europie. Wtedy przyjaciele Polski swobodniejsze mieliby ręce."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa 30. grudnia.

✝ Powszechne obławy, zarządzone przez Moskwę w święta Bożego narodzenia, porwały około 3000 ofiar. Aby im zrobić miejsce, wysłano ostatniemi dniami przeszło 600 więźniów z cytadeli w głąb Moskwy. Jenerał-policmajstrem na całe Królestwo, z wyjątkiem Augustowskiego, które pod opieką mistrza Murawiewa i nadal zostaje, ma być mianowany jenerał Trepow. Mówią także, iż zostanie nim Korff. Czytając ukaz Berga z dnia 27. o ustanowieniu jenerał-policmajsteramtu, który cały kraj w jedno więzienie policyjne zmienia, a ludność na więzionych i więżących dzieli — ruszamy ramionami. Zanadto władzy i zanadto czynności w jednym ręku, aby skutek mógł być jaki, nie licząc nawet ducha całej ludności Kongresówki. Jeszcze tylko 2 miesiące, czyli 60 dni, czyli 1.440 godzin! Nie mówimy wiele, ale tak na miejscu publicznem, kiedy się spotykamy, to z twarzy każdego wyczytasz, że przetrwamy i wytrwamy. Dziś już nie masz u nas obojętnych, a przyjaciół Moskwy nie było — ostatnich wywołała lub uprowadziła sama.

Numer 8. *Rozporządzeń i Wiadomości policji narodowej* z dnia 30. grudnia, który zapewne wraz z listem moim dojdzie rąk waszych mówi głównie o sprawie między Bergiem a ks. kan. Rzewuskim administratorem dyecezji naszej. Berg nie wahał się, przesłać rozkaz do ks. Rzewuskiego, aby wydał odezwę pacyfikacyjną do duchowieństwa i narodu. Ks. Rzewuski nie poszedł jednak za ks. biskupem Wołłonczewskim, i na rozkaz odparł jako kapłan, że duchowieństwo polskie istnieje nie dla celów politycznych, ale dla służby Bożej. Rozjuszony Berg odpisał, że pozostawia duchowieństwu trzy dni do namysłu nad przychyleniem się do jego żądania, poczem w razie oporu postąpi z nim według całej surowości praw wojennych. Chwila doświadczenia, której już dawno oczekiwano, już bliska; kto zwycięży, piekło czy wiara? — o tem tutaj nikt nie wątpi, nawet Moskwa. — W tej mierze piszą *Rozporządzenia*: „Nowa więc burza zawisła nad duchowieństwem narodowem; ale nasi kapłanie oddawna nauczyli się być wyższymi nad gwałty i zniewagi najazdu, bo oni czują że walka, jaką obecnie naród polski toczy, jest jednocześnie walką za ojczyznę i wiarę, za odwieczny chrześcjanizm i powstałą zeń cywilizację."

Posyłam wam odpis streszczonego wczoraj a ogłoszonego tutaj dekretu Rządu narodowego z d. 15 grud. o reorganizacji wojsk narodowych.

Rząd narodowy uznając dotychczasowy podział wojsk narodowych na województwa i oddziały, w obecnym stanie powstania nietylko za niewłaściwy, ale nawet za szkodliwy i tamujący dalszy rozwój armii narodowej, postanowił:

1. Znieść podział wojska narodowego na województwa i oddziały.

2. Podzielić piechotę na bataliony, a kawalerję na szwadrony.

3. Bataliony i szwadrony połączyć w pułki, a pułki w dywizje.

4. Następnie całą armię narodową podzielić na 4 korpusy, a mianowicie: z wojsk zorganizowanych i organizujących się pod dowództwem jenerała Kruka utworzyć 1. korpus armji, wojska dowodzone przez jen. Bosaka mają złożyć 2. korpus, wojska zostające pod rozkazami pułk. Skały 3. korpus. Z wojsk zaś województwa mazowieckiego i płockiego utworzy się 4. korpus, który tymczasowo z powodów strategicznych ogólnego dowództwa mieć nie będzie, lecz zostanie podzielonym na dwie niezależne od siebie komendy, mazowiecką i płocką, których dowódzcy otrzymają nazwę stosownie do wielkości tych komend.

5. Znieść nazwy naczelników dwóch województw, naczelników województw i naczelników oddziałów, a natomiast używać odpowiednich tytułów, stosownie do części wojska narodowego, jaką oficer dowodzi.

6. Dowodzący korpusem ma mieć nazwę naczelnika korpusu, dowodzący dywizją naczelnika dywizji, dowodzący pułkiem naczelnika pułku, dowodzący batalionem dowódzcy batalionu, dowodzący kompanią lub szwadronem dowódzcy kompanii lub szwadronu.

7. Ustanowić i przeprowadzić w armii narodowej najściślejszą hierarchię wojskową, przestrzegając bacznie, aby liczba oficerów każdego stopnia była zastósowaną do rzeczywistej tylko potrzeby.

8. Wydziałowi wojny poleca się rozwinięcie i jak najprędsze przeprowadzenie w wykonanie niniejszego dekretu.

Do tego dekretu dołączony jest następujący okólnik Wydziału wojny, datowany z Warszawy d. 21. grud. 1863, a wystosowany do jenerałów Kruka, Bosaka, pułkowników Skały, Topora i Raczkowskiego.

Stosownie do załączonego przytem dekretu Rządu narodowego z dnia 15. grudnia r. z. i w dalszem rozwinięciu tego dekretu macie jenerale (pułkowniku) niezwłocznie rozpocząć i jak najprędzej przeprowadzić reorganizację powierzonych wam wojsk jak następuje:

1. Podzielić wojska te: piechotę na bataliony o sile 500 ludzi a kawalerję na szwadrony o sile 125 ludzi każdy. W oznaczoną tu ilość ludzi wchodzą już i podoficerowie, których w batalionie piechoty ma być 52, licząc w to feldweblów i furjerów, w szwadronie kawalerji 13, licząc w to wachmistrza i furjera. Ponieważ zaś batalion piechoty ma się dzielić na 4 kompanie, na każdą więc kompanię po 125 ludzi, w liczbie których 13 podoficerów.

2. Ilość ludzi ma być ta sama w kompaniach uzbrojonych w kosy lub inszą broń niepalną, jak i w korpusach strzelców, stosunek zaś kompanij kosynierskich do strzeleckich będzie dowolny odpowiednio do okoliczności i możności zaopatrzenia armii w broń palną.

3. Tak na kompanię piechoty jak i na szwadron kawalerji przeznacza się po 5 oficerów, rachując w to i dowódzcę kompanii lub szwadronu; liczba wszakże zmniejszoną być powinna, jeżeli się nie znajdzie odpowiedniej ilości wojskowych, zdolnych zająć oficerskie miejsca, zwiększoną zaś być nie może.

4 Cztery bataliony piechoty, jako też cztery szwadrony kawalerji złożą pułk, cztery pułki stanowić będą dywizję tak w piechocie jak i w kawalerji. Ilość dywizyj w korpusie może być dowolna, ale jedna dywizja stanowić korpusu i zwać się korpusem nie może wprzód, nim się utworzy choć jeden pułk bądź kawalerji, bądź piechoty, stanowiący zawiązek drugiej dywizji.

5. Dywizje składające korpus otrzymują numera porządkowe, kawalerja oddzielnie od piechoty, również oznaczyć należy i pułki porządkowemi numerami od pierwszego aż do ostatniego w całym korpusie. Bataliony i kompanie otrzymać powinny numera porządkowe w każdym pułku oddzielnie.

6. Ponieważ zaś 4. korpus armii stosownie do dekretu Rządu narodowego ma się składać z dwóch oddzielnych komend, mazowieckiej i płockiej, stanowi się więc, iż tak piechota jako i kawalerja w komendzie mazowieckiej utworzyć mają pierwsze dwie dywizje, w komendzie zaś płockiej drugie dwie dywizje tego korpusu.

7. Korpusem i dywizjami dowodzić mają jenerałowie, pułkami pułkownicy, batalionami majorowie lub podpułkownicy, kompaniami i szwadronami kapitanowie.

8. Może być naznaczonym na dowódzcę oddzielnej części wojska i oficer w stopniu wyższym lub niższym, aniżeli powierzona mu część wymaga, z tem tylko zastrzeżeniem, że w obu tych razach będzie się liczył i mianował dowodzącym a nie dowódzcą lub naczelnikiem części.

9. Do każdej części pieszej, działającej osobno, dołączona będzie stosowna ilość kawalerji. Przy połączeniu kilku batalionów, kompanij lub szwadronów dla wspólnego działania dowództwo ogólne obejmuje najstarszy z dowodzców oddzielnych części, albo szczególnie ad hoc mianowany oficer przez starszego dowódzcę.

10. Dotychczasowy regulamin piechoty i jazdy, o ile niniejszem rozporządzeniem zmieniony nie został, pozostaje w swej sile.

11. Po obliczeniu zostającej pod dowództwem Waszem siły zbrojnej, macie natychmiast przystąpić do jej podziału, odpowiednio do niniejszego rozporządzenia i jednocześnie, nie czekając ostatecznego przeprowadzenia w wykonanie tego podziału, zaraportować do Wydziału wojny o liczbie odpowiednich pieczęci, jakie przygotować wypadnie dla kompanij, szwadronów, batalionów i t. d. Do raportu tego macie także dołączyć przedstawienie oficerów na dowódzców oddzielnych części, jakoto kompanij, szwadronów, batalionów itd. Przy wyborze tych *oficerów nie należy wcale zwracać uwagi na miejsce*, jakie dotąd oficer zajmował, lecz jedynie na jego prawość, męztwo i uzdolnienie, mając na względzie samo tylko dobro kraju, i pamiętając na to, że za wybór ten przed krajem i własnem sumieniem odpowiedzialni jesteście.

12. Po zreorganizowaniu armii narodowej, każda jej część dla kompletowania się ludźmi i zaopatrywania się w potrzeby wojskowe, udaje się do władz administracyjnych tej miejscowości, gdzie w skutek okoliczności wojny zostaje, chociażby miejscowość ta nie była województwem, w którem się część pierwotnie zorganizowała. Władze administracyjne wszelkie takie zapotrzebowania obowiązane są z całą gorliwością zaspokajać, widząc w każdej części armii wojsko polskie, a nie siłę zbrojną pewnego województwa lub powiatu. Wydział wojny zniósł się w tym przedmiocie z Wydziałem spraw wewnętrznych dla wydania odpowiedniego w tym celu rozporządzenia dla władz administracyjnych całego kraju.

13. Nieprzysłanie pieczęci nie powinno wstrzymywać reorganizacji armii, a przedstawieni na dowódzców części oficerowie natychmiast powinni obejmować powierzone im komendy, nie czekając, aż przyjdzie ich zatwierdzenie. Używać zaś mają pieczęci dotychczasowych z podpisem, co ta pieczęć znaczyć powinna; tak n. p. dowódzca bataljonu lub kompanii, używający pieczęci oddziałowej, podpisze pod nią „do otrzymania właściwej, pieczęć ta oznacza taki to batalion, takiego to pułku, takiego to korpusu." Pamiętać należy, iż numer korpusu zawsze musi być wyrażonym.

14. Wszelkie posiłki w ludziach, przybywające zkądkolwiek na plac boju, powinny być niezwłocznie wcielone do tych wojsk, do których były przeznaczone, z najściślejszem zastosowaniem do nich niniejszych rozporządzeń. W razie zaś, gdyby okoliczności nie dozwalały im dojść do miejsca swego przeznaczenia, mają być wcielone do tego korpusu lub dywizji, jakie najbliżej się znajdą, i do jakich najłatwiej i z najmniejszem narażeniem się dotrzeć mogą. W stanie zaś niezależnych oddziałów pod żadnym pretekstem zostawać nie powinny.

15 Ze zniesieniem oddzielnych oddziałów ustać powinny wszelkie tak zwane rozpuszczania wojska. Dotąd dowódzcy, uważając oddziały za swój utwór, tem samem uważali je niejako i za swą osobistą własność, robili też z niemi, co się im podobało. Obecnie zaś części wojsk armii naszej, jak każdej armii, wcale nie będą i być nie powinny przywiązane do osób lub do nazwisk. Wprawdzie przywiązanie to być może innego zupełnie rodzaju, bo pochodzić będzie nie ze sposobu samego organizowania wojsk, ale z sympatji i szczególnego zaufania, obudzonych i utrzymywanych w podkomendnych osobistemi przymiotami i zdolnością dowódzcy. Takie przywiązanie nie zaszkodzi, do żadnych nieszlachetnych czynów nie doprowadza, i bogdajbyśmy co najwięcej przykładów takiego przywiązania mieli.

16. Jeżeliby zaś kto z dowódzców części, biorąc przykłady z przeszłości, odważył się dać pozwolenie swej komendzie opuszczania szeregów, rozejścia się, ma być stawiony za taki czyn haniebny przed sądem wojennym i śmiercią karany. Żadna wymówka, żadne usprawiedliwienie nie mogą tu być na uwagę przyjęte, sam fakt jedynie powinien być poświadczonym, i jeżeli rzeczywiście miał miejsce, wyrok sądu nie może być inny, jak tylko kara śmierci. W nieszczęsnym razie zupełnego rozbicia jakiej części wojsk przez przeważne siły nieprzyjaciela, rozbitki jak najprędzej zebrać się, albo przyłączyć się do najbliższego oddziału wojsk narodowych powinni, ale nigdy nie wolno im jest rozchodzić się. Jednem słowem, czas jest, i bardzo czas, aby wojsko nasze zaprzestało niecnego zwyczaju, jaki plamiłby najlichszą armię. To, co było przebaczonem, a nawet poniekąd koniecznem w początkach naszego powstania, to nie może być żadną miarą dopuszczonem po rocznej praktyce wojennej i należytem oswojeniu się z bojem. Jeżeli ten tak szkodliwy zwyczaj trwał aż dotąd i stał się prawie nałogiem, wina w tem nie żołnierza, ale oficerów. To też oficerowie dokładnem objaśnieniem obowiązków żołnierza, i co główna, osobistym swym przykładem powinni naprawić owo nieszczęsne zdemoralizowanie wojska. Żołnierz nasz, rzec można, nie pojmował dotąd, że nie ma dla niego większej hańby, jak opuszczenie szeregów, w których stanął dla wywalczenia niepodległości ojczyzny. Nasi bracia, którzy dotąd zmuszeni byli służyć w wojskach obcych, byli tam zawsze znani z odwagi i męztwa. W wojsku moskiewskiem lub każdem innem Polak zawsze się odznaczał, bo tam komend nie rozpuszczają, od początku zaś twierdzą żołnierzowi, że każda komenda jest jednostką, tak ściśle i solidarnie spojoną, iż każdy, siłą nawet od niej oderwany, wszelkich starań powinien dołożyć, aby co prędzej z nią się złączyć, a to pod karą, jaka jest przeznaczoną dla zbiegów i dezerterów.

17. Nie należy rozumieć, aby nakazana reorganizacja siły zbrojnej zmuszała głównych dowódzców do koncentrowania powierzonych im wojsk; bynajmniej, daje im ona tylko, jak każdej regularnej sile, zupełną możność działania massami, jak również i najmniejszemi częściami, stosownie do miejscowości i okoliczności wojny.

18. Wolą jest Rządu narodowego, abyście jenerale (pułkowniku) zwrócili szczególniejszą baczność i gorliwość waszą ku doprowadzeniu ścisłego i serdecznego porozumienia się i zbratania wojska naszego z ludem. Rząd narodowy patrzy na wojsko nietylko jako na *obrońców* kraju, ale zarazem jako na *pierwszych i najwierniejszych stróżów i wykonawców* praw i postanowień, przez Rząd narodowy wygłaszanych, a przedewszystkiem praw, nadanych ludowi polskiemu manifestem z dnia 22. stycznia r. b. Ktoby się odważył w czemkolwiek te prawa gwałcić, ma być uważanym za wroga ojczyzny, a to za wroga gorszego od Moskala.... Przedstawiajcie więc wciąż ludowi nadane mu przez Rząd narodowy dobrodziejstwa, i tłumaczcie mu wysokie znaczenie powołania go do wszystkich praw obywatelstwa na równi z innemi stanami. Objaśniajcie mu przytem, że każdy obywatel, jeżeli z nadanych mu praw chce korzystać, winien je strzedz i bronić, że zatem wtedy dopiero włościanin prawdziwie pozna i oceni dobrodziejstwo Rządu narodowego, ...

. . . .

. . . . i da w ten sposób możność Rządowi narodowemu do przeprowadzenia i zastosowania w całej rozciągłości i należytem znaczeniu wszystkiego, co ludowi wiejskiemu przez ten Rząd nadanem zostało.

Pamiętajcie jenerale (pułkowniku), że powstanie bez ludu jest tylko wojskową demonstracją w większych lub mniejszych rozmiarach; z ludem dopiero zgnieść Moskwę możemy, nie troszcząc się o żadne interwencje, bez których oby Bóg miłosierny pozwolił nam się obejść.

Zima przed nami, Rząd narodowy pojmuje całą trudność zimowej kampanii, zna i czuje wszystkie cierpienia i nędzę waszą, ale za to w zimie kosa, dzida, kij nawet mogą być tak dobre, a czasem lepsze niż broń palna. Trudno zaspokoić wszystkie potrzeby *armii*, jakkolwiek one są gwałtowne. Trzeba żeby armia otworzyła i zabezpieczyła konieczne do tego drogi w kraju. Trzeba też, żeby się nauczyła zdobywać choć część tego, co jej potrzeba, na nieprzyjacielu. W wyludnionej a spustoszonej Litwie ks. Mackiewicz na czele 200 ludzi i chłopek Łukaszunas z garstką 100 włościan dotąd zaopatruje się we wszystko prawie kosztem Moskali. Ostatni przed niedawnym czasem zdobył sobie na nieprzyjacielu 100 kożuchów i już jest bezpieczny na zimę.

Wszystko co się tu na końcu powiedziało, niema znaczenia, jakoby Rząd narodowy miał pozostawić armię własnemu jej staraniu i pieczy o sobie; owszem Rząd liczy sobie za główny obowiązek, każdy grosz zebrany przedewszystkiem na wojsko poświęcić; ale należy zwrócić uwagę wojska, żeby też ze swej strony robiło co tylko można, aby trudne zadanie Rządu narodowego uczynić łatwiejszem i znośniejszem.

Tem bardziej obowiązani jesteście te pojęcia i obowiązki tłómaczyć i wpajać w podwładnych waszych, że zdarzały się na nieszczęście w wojsku często przykłady zupełnie innej natury. Nietylko nic nie zdobywano na wrogu, ale marnowano z ostateczną niesumiennością i to, co z największym kosztem i wysiłkiem i narożeniem się było dostarczone żołnierzom naszym. Bolesne to przypomnienia hańbiących wojska nasze czynów, które niech się już nigdy nie wznawiają — od których niech nas Bóg strzeże.

Nakoniec jeszcze raz zwracamy uwagę waszą na to, iż głównem źródłem demoralizacji wojska było rozpuszczanie oddziałów, a przy-

czyną zakorzenienia się tego zwyczaju było nieujęcie we właściwym czasie w karby należytej organizacji i dyscypliny wojskowej błąkających się samopas po kraju oddziałów.

O dojściu do rąk waszych tego rozporządzenia, natychmiast po jego odebraniu macie donieść Wydziałowi wojny.“

Rozporządzenia te malują najlepiej obecny stan powstania w Królestwie i zrozumiałemi dla was uczynią dalsze wypadki.

Wilno 29. grudnia.

ó Wydarła nam Moskwa całe mienie, wydarła najdzielniejszych mężów, najpiękniejszych synów, wywozi nasze żony, siostry, córki — bez wieści; wywozi całe wsie, całe osady pali, bory trzebi, — jako Łazarz cały kraj się położył. Nie dość było Moskwie; do najwewnętrzniejszych uczuć naszych sięgła, kazała podpisywać adresy wiernopoddańcze, kazała tańczyć żonom i córkom naszym w objęciach katów ich mężów i braci, — kazała, i tak się stało. Bóg, kraj i świat wiedzą, że to nie po naszej woli, — gdyby tu szło o życie i resztę łachmanów na naszych biodrach, mniejsza byłaby o to; ale wstyd najdroższych nam istot przed juchą sałdacką chronić musieliśmy. I na tem nie dość było Moskwie, — sięga już i po wiarę naszą.

Jesteś zbojem, złodziejem, przejdź tylko na prawosławie, a będziesz wolnym od kary. Pragniesz i łakniesz w więzieniu politycznem, — przejdź na prawosławie, a będziesz nakarmiony, napojony i do tego przyodziany. Wisi nad tobą knut w dłoni oficera, — przejdź na prawosławie, a ocalisz grzbiet i głowę. Piszę wam tu w ogólnikach; bo nie podobna szczegółów spisać, tyle ich jest, i tyle okropnych.

Oto niedawno temu n. p. wydał Murawiew dwa ukazy: jeden do seminarjum katolickiego w Wilnie, aby tam uczono seminarzystów języka moskiewskiego na tyle, aby mogli do ludu mieć kazania w języku moskiewskim. A gdy lud nasz tego języka wcale nie rozumie, więc zdaje się ukaz ten zamierza pozostawić go zupełnie bez nauk i pociech religii. Drugi ukaz wzywa do składek pieniężnych na cerkiew szyzmatycką w Wilnie, która się ma budować. Składki te egzekwują od urzędników, od prywatnych, od więźniów nawet. Każdy wezwany przez policję daje, bo mu inaczej wydrą i mienie i wolność.

Lecz jeźli Moskwa przez gwałty i okrucieństwa, grabież i morderstwa usiłuje przytłumić powstanie, — jeźli sądzi, że krew, płynąca szerokiem korytem zdoła zalać prawdziwe Litwinów poświęcenie i oziębić ich miłość bezmierną do wspólnej ojczyzny, a śmierć na szubienicy najdzielniejszych ich mężów powstrzyma na chwilę ochoczość innych do złożenia życia na ołtarzu ofiary publicznej: niechaj nowy objaw narodowej potęgi wśród srogich i barbarzyńskich rządów Murawiewa poświadczy wam, iż powstanie żyje, codziennie wzrasta na siłach, i coraz głębiej zapuszcza korzenie, aby pokrótce z pierwszym zarankiem wiosny wyjść na jaw z chwilowego ukrycia i z całą siłą wybuchnąć na zagładę moskiewskiego ciemięzcy. Stary rok — zbroczony krwią — opromieniony chwałą bohaterów naszych — zamiera za chwilę — może ostatni dla Moskwy na polskiej ziemi. Wśród szubienic i łez, wśród jęku konających i łkania wywożonych w lody Sybiru niewiast i dzieci, Rząd narodowy na Litwie ostatni w tym roku podnosi głos. Jest on przecież dość silny i o nie małej świadczy energii i poświęceniu. Da Bóg, a w Nowym roku z mogiły naszych rycerzy wykwitnie świeża siła i promienniejszy blask!

Wydział Rządu narodowego na Litwie, a szczegółowo naczelnik miasta Wilna wydał w dniu dzisiejszym odezwę (na jedwabnym, cieniutkim wydrukowaną papierze), której treść i fakt sam najlepiej odpowiedzą kłamliwym słowom Murawiewa, iż Litwa do stóp się ściele carowi Moskwy. Odezwa ta brzmi następnie:

„Rząd narodowy. Zarząd miasta Wilna. Nr. 173.

Wilno dnia 29. grudnia 1863.

„Dzięki potędze narodowego ducha i niezmordowanej pracy ludzi dobrej woli, pomimo usiłowań Moskwy organizacja narodowa ciągle rozwija się i mężnieje. Na miejsca pracowników, poległych w zapasach z wrogiem, stają nowi bojownicy i sprawa wolności idzie naprzód zawsze święta i niezachwiana.

„Tem dziwniej do wiadomości władz narodowych dochodzi, że są jeszcze ludzie, uchodzący za dobrych Polaków, którzy wystraszeni okrucieństwami najazdu, uchylają się od dawanych im poruczeń pod rozmaitemi, częstokroć błahemi pozorami, i zamykają się w ciasnem kółku samolubnych powszednich interesów, w niewolniczej obawie o los swój nie chcą służyć sprawie publicznej. Ci ludzie małoduszni snać oszczędzają siebie na pewniejsze czasy, kiedy po wskrzeszeniu ojczyzny, nie obawiając się szubienic, będą mogli bez niebezpieczeństwa użytkować swój patrjotyzm.

„Ale takie wyczekiwania z założonemi rękami wygranej, ale taka opieszałość w pełnieniu obywatelskich obowiązków, wówczas kiedy usiłowania wszelkich patrjotów czynnie i z większą energią jednoczą się i wspierają na polu toczącej się walki — jest zdradą ojczyzny, i ci patrjoci, mówiący o swojej miłości dla kraju, a nie mogący się zdobyć na ducha ofiary, kiedy kraj w dniach walki potrzebuje ich usług — w obliczu prawa i narodowego sumienia są nie mniej występni, a nawet występniejsi niż jawni stronnicy Moskwy, jak w organizmie cielesnym wewnętrzna utajona gangrena gorszą jest wrzodu, który wydzielił się na zewnątrz. Tchórzostwo graniczy z podłością, a niedopełnienie obowiązków względem kraju w obecnej chwili równa się zbrodni odstępstwa i jako takie powinno być ukaranem. Dlatego więc Zarząd miasta Wilna z rozporządzenia władzy wyższej stanowi co następuje:

1) Że nikt z mieszkańców miasta Wilna nie ma prawa uchylania się od przyjęcia poruczeń, danych im przez upoważnione do tego osoby, że wszelkie poruczenia wszyscy winni wypełniać z całą sumiennością i dokładnością.

2) Że od posług publicznych mogą być uwolnieni tylko ci, którzy przedstawią bardzo ważne do tego przyczyny i jeżeli takowe zostaną uwzględnione przez właściwą władzę.

3) Że o ludziach, uchylających się od udziału w pracach narodowych, urzędnicy i agenci, do których to będzie należało, mają donosić natychmiast swojej zwierzchności z załączeniem objaśnień o uchylających się osobach.

4) Że Wydział policji miejskiej zarządzi natychmiast śledztwo, celem należytego wyjaśnienia powodów uchylania się tych osób i zebrane wiadomości przedstawi trybunałowi rewolucyjnemu, który ostatecznie zadecyduje o stopniu winy.

5) Że imiona osób, przekonanych w ten sposób o uchylanie się od posług publicznych przez tchórzostwo lub złą wolę, będą na hańbę wpisane do czarnej księgi, osobno na ten cel sporządzonej przy Zarządzie miastowym, dla przedania tych imion potomności.

„Przyjdzie czas, że kraj zaprze się ludzi, którzy w podłości swojej zaparli się go teraz.“

Ziemie polskie.

Z pola walki. W bliższych nam stronach, w Lubelskiem, gdzie liczne stoją oddziały polskie pod dowództwem jen. Kruka, a gdzie Moskwa do swoich ogromnych sił, świeże ciągle ściągała i ściąga posiłki, w tej chwili zdaje się być cisza, a przynajmniej Moskwa nie ma co donosić o zwycięztwach lub jakichkolwiek korzyściach ze swej strony. Pociągnięcie kordonu wzdłuż granicy Galicji na nic się nie przydało, a wezwani do tworzenia straży włościanie, w pomoc kozakom i objeżczykom, nie widzieli koniecznej potrzeby usłuchania.

Według wiadomości *Chwili* z Sandomierskiego i Krakowskiego, ocalony w potyczce d. 16. grudnia oddział nieodżałowanego pułk. Chmielińskiego, przeszedł pod dowództwo dzielnego majora Rębajły. Oddziały w tamtych województwach, zostające pod dowództwem jen. Bosaka, który w czasie świąt dokonał jednego z najświetniejszych czynów swoich — gdyż umiejętnemi ruchami zniweczył zamiar przeważnych sił moskiewskich otoczenia go i następnie rozbicia, i uchronił się od nierównej walki — dalsze przedsięwzięły działania, a wzrosły w tych dniach dwoma nowo utworzonemi oddziałami, oraz posiłkami, nadciągającemi z Kaliskiego, gdyż i to województwo przeszło pod komendę jen. Bosaka.

W ogóle z Kongresówki nadeszło do Warszawy do d. 31. grudnia od wszystkich oddziałów pocieszające zapewnienie, że zimę przetrwają.

Warszawa. W Petersburgu panuje okropne rozdrażnienie, a nawet wściekłość z powodu niepomyślnego dla Moskwy biegu powstania. Organa moskiewskie tylekroć już upewniały swoich ziomków, że na Litwie, Rusi i w Koronie powstanie zupełnie stłumione albo dogorywa, iż znowu wywołują widmo agitacyj z zagranicy, aby zamaskować to swoje kłamstwo wobec Moskali. *Inwalid* np. pisze: „Stronnictwa Czartoryskiego, Zamojskiego i Mierosławskiego, podsycają usilnie pożar namiętności w Polsce przez emisarjuszów, a w Paryżu i Europie to zapomocą dziennikarstwa to bezpośrednio (zapewne tu mowa o stosunkach polskiego agenta dyplomatycznego z ces. Napoleonem; p. r.) Według rozszerzanej po Warszawie pogłoski polepsza się stan sprawy polskiej i znajduje ona podporę w Paryżu. Trudno nie litować się nad narodem, którzy się marzeniami chimerycznemi sam łudzi i ślepo słucha zbrodniarskich koryfeuszów powstania.“

W Stawiszynie (w Kaliskiem) zginął 29. z. m. przez powieszenie Borowski, syn tamtejszego mielnika, posądzony od Moskali, iż rekwirował konie dla powstańców.

Wilno. Nadesłana do *Chwili* odezwa Murawiewa do konsystorza rzymsko-katolickiego w Wilnie z d. 19. listopada 1863 do l. 10.516 względem zaprowadzenia języka moskiewskiego w seminarjum jest następującej osnowy:

„Główny naczelnik prowincji zauważał z otrzymywanych wiadomości, że w tutejszem rzymsko-katolickiem duchownem seminarjum nie zwracają osoby kierujące wychowaniem koniecznej uwagi na postęp uczniów w języku moskiewskim, oraz na ćwiczenia w onym, i że w ogólności wykład języka odbywa się opieszale i bez należytego starania. — Ponieważ wyuczenie się języka ojczystego dla osób, powołanych na duchownych pasterzy i opowiadaczy słowa Bożego ludowi, jest rzeczą niezmiernej wagi, na którą ma być zwrócona cała troskliwość władzy seminarjum: przeto główny naczelnik prowincji, uważając koniecznem zwrócić na tę okoliczność najściślejszą uwagę wileńskiego rzymsko-katolickiego duchownego seminarjum, w odezwie swojej z d. 19. listopada nr 10516 zalecił onemu, uczynić ze swej strony właściwe rozporządzenie, ażeby wykład języka moskiewskiego w seminarjum nie ograniczał się na jednych tylko klasycznych godzinach, lecz owszem i na ćwiczeniu się uczniów jak piśmiennem tak i pamięciowem, i żeby w ogólności pilność w tym języku ojczystym (!) stanęła na takim stopniu, ażeby alumni po skończeniu nauk, gotując się zostać pasterzami kościoła, umieli ten język gruntownie, i wykładali w onym z łatwością naukę wiary katolickiej ludności tutejszej prowincji, należącej do rodziny moskiewskiego rodu. (!) JW. pan kładąc na to seminarjum surową odpowiedzialność za wyż rzeczone, poleca zdanie sobie sprawy z rozporządzeń, jakie mają być w niniejszem przedsiębrane.“

Kronika.

Rozprawy ostateczne. D. 30. grudnia z. r. skazane zostały przez tutejszy c. k. sąd karny następne osoby za udział w powstaniu: Leonard Brokel ze Starzawy, 21 l. liczący, słuchacz techniki, który walczył w oddziałach Kurowskiego, Langiewicza i Komorowskiego, na 14 dni więzienia; Karol Sołtyński ze Stanisławowa 20 l. licz., uczeń gimnazjalny (walczył pod Wysockim); Jan Szlam ze Lwowa 32 l. licz. stolarz; Stanisław Towarnicki z Topolnicy 19 l. licz. gr. kat. wyzn. subjekt handlowy (walczył pod Zapałowiczem); Jan Jurkiewicz z Zawidowic 18 l. licz, chłopiec od blacharza; Roman Serasiuk z Podhorodec 18letni służący gr. kat. wyzn.; Fedor Denega vel Dyniak z Piatków koło Szczerca 24 l. licz. służący gr. kat. wyznania — każdy z nich na 10dniowe więzienie.

Z Königrätz umknęło d. 28 grudnia popołudniu 12 internowanych. Władze dowiedziawszy się o tem rozpoczęły bezzwłocznie pilne poszukiwania, i natrafiły niebawem na trop 5 zbiegów, którzy się do Pardubitz udali. Istotnie, o 7mej wieczorem przybyło do Pardubitz między innymi gośćmi pięciu mężczyzn, przyzwoicie ubranych, którzy w sali restauracyjnej przy różnych stołach zasiedli i spokojnie przybycia pociągu oczekiwali. Podniesiono sygnały, podróżni zapłacili za przekąskę i kupili sobie bilety do Wiednia. Nikt ich o nic nie podejrzywał; gdy naraz około 10tej przybywa pociąg z Reichenberg, a z wagonu wysiadł komisarz i kapral policji, którzy bezzwłocznie owych pięciu młodych ludzi przyaresztowali. Równocześnie przybyło pociągiem z Pragi kilku policjantów, których telegrafem z Königratz zawezwano. Jakoż przez całą noc strzegła ta eskorta pięciu pojmanych, a na drugi dzień rano odwiozła ich na powrót do miejsca internowania. Reszta zbiegów zginęła jak kamień w wodzie, bez śladu i wieści.

Wydział krajowy złożył następne **sprawozdanie** z zarządu fundacji Agenora hr. Gołuchowskiego za rok administracyjny 1863:

„W sprawozdaniu za rok administracyjny 1862 wykazał Wydział krajowy stan majątku następujący: a) w gotówce 110 zł. 88 c., b) w obligacjach indemnizacyjnych 17.000 złr. m. k. Przychód r. 1863: 1) 5% odsetki od obligacyj indemnizacyjnych w kwocie 850 złr. m. k. lub w walucie austr. 892 zł. 50 c. Suma całego przychodu w gotówce wynosiła zatem 1003 zł. 38 c. w. a. Wydatki r. 1863. 1) Wypłacono stypendjów 400 zł., 2) Wypłacono podatek od dochodu 52 zł. 49½ c. Suma wszystkich wydatków wynosi zatem 452 zł. 49½ c. w. a. Z porównania tej sumy z powyższą sumą całego przychodu okazuje się zapas gotówki z końcem października 1863 w kasie leżącej w kwocie 550 zł. 88½ c. Sumę tę obraca Wydział krajowy w myśl aktu fundacji na pomnożenie majątku zarodowego, polecając zarazem c. k. kasie głównej, ażeby za tę sumę listy zastawne galic. stan. Towarzystwa kredytowego w nominalnej wartości 700 zł. w. a. kupiła, pozostającą resztę zaś w galic. kasie oszczędności umieściła.

Wynik ten zarządu podaje Wydział krajowy w skutek postanowień aktu fundacji do publicznej wiadomości.

We Lwowie dnia 22. grudnia 1863.

Ostatnie wiadomości.

Czy zbierze się konferencja mistrów, lub nie? o to toczą się obecnie rokowania dyplomatyczne. Wszystkie mocarstwa są za zebraniem się konferencji. Anglja żąda, aby konferencja odbyła się w Londynie, i tylko ad hoc, to jest do załatwienia sprawy duńsko-niemieckiej, i tylko ministrów tych mocarstw, które podpisane są na protokole londyńskim. Prusy tego samego są zdania, ale konferencję proponują w Brukseli. Jak *La France* donosi, cesarz Napoleon żąda, aby konferencje odbyły się w Paryżu, i aby wszystkie mocarstwa europejskie, mianowicie mniejsze państwa niemieckie wzięły udział, i aby wszystkie kwestje sporne były rozbierane. *La France* stanowczo donosi, że od tego postanowienia cesarz Napoleon nie odstąpi. Między mocarstwami mniejszemi niemieckiemi plan ten znachodzi obecnie dobre przyjęcie, a rządy Bawarji, Saksonii, Wirtembergii, Badeńskiego, miały się zgodzić na niepoddanie sporu duńsko-niemieckiego konferencji ad hoc, mocarstw podpisanych na traktacie londyńskim. Znaczyłoby to bowiem oddać z góry Holsztyn i Szlezwik Danii. Większość bowiem w takiej konferencji składałaby się z Austrji, Prus, Anglii, Danii, Szwecji i Holandji.

Austrja wystąpiła z projektem pośredniczącym, aby konferencje odbywały się w Paryżu, lecz aby do każdej kwestji, z kolei przychodzącej, zbierała się osobna konferencja z pełnomocników rządów, których ta kwestja dotyczy. Projekt ten, po załatwieniu sprawy duńskiej, pozostawia mocarstwom wolność usunięcia się od konferencyj dalszych, jeźliby im te były nie na rękę. I ten więc projekt odrzucono w Paryżu. Dziś tedy cała sprawa konferencji jest jakby w zawieszeniu. Toczą się wprawdzie układy, ale beznadziejne.

Tymczasem wypadki prześcigają się i lada chwila szczęk oręża nad Ejderą przerwie te zabiegi dyplomacji. Nie ulega już prawie wątpliwości, iż Duńczycy pod żadnym warunkiem nie dozwolą przekroczyć wojskom niemieckim rzeki Ejdery. Król Krystjan IX. i następca tronu już są w Szlezwiku, w głównej kwaterze. Bundestag na zapytanie komisarzy, co czynić mają z księciem Augustenburgskim, który przybył do Kiel, dał odpowiedź, aby go zostawić w spokoju, dopóki nie mięsza się w rządy księstwa.

Lecz gdy ta uchwała zapadła w bundestagu, książę Augustenburgski wydał następującą proklamację do Holzatów, w której do nich przemawia jako istotny monarcha do swych wiernych poddanych, datowaną z d. 31. grudnia:

„Na wasze zawezwanie nie chciałem się ociągać; wypełniam obowiązek konieczny, dzieląc z wami troski obecnej chwili stanowczej. Egzekucja bundestagu od początku nie była skierowaną przeciw memu rządowi — teraz stała się ona bez celu. Przekonany jestem, że i bundestag uzna za usunięte powody, które go zniewoliły do zaprowadzenia administracji komisyjnej. Spodziewam się się że moi wierni poddani prowizoryczną administrację bundestagu szanować i starcia unikać będą.“

Oprócz tego wielka liczba ochotników z Niemiec a mianowicie oficerów, na rozmaitych drogach udała się za nim do Holsztynu, a reszta się jeszcze udaje. Każdy pociąg kolei wiezie ich po kilkuset ze wszystkich stron Rzeszy. Jeszcze dni kilka potrzeba, a książę Augustenburgski będzie mógł w Holsztynie jeszcze silniejszą armię postawić, jak egzekucyjna Sasów i Hannoweranów. (Austrjackie i pruskie wojska jako rezerwa stoją dotąd u granicy.) Wtedy może rozpocząć książę Augustenburgski i rządy istotne. Gdyby go wydalić chciano, toby musiano rozpocząć walkę przeciw jego armii i przeciw Holzatom, a hasło tej walki poszłoby przez całe Niemcy. Widząc to niebezpieczeństwo Austrja i Prusy, aby mu zapobiedz, wniosły u bundestagu, aby już teraz wydalić ks. Augustenburgskiego z Holsztynu. Wniosek ten bundestag 9 głosami przeciw 7 odrzucił.

Mniejsze państwa oparły się Austrji i Prus, jedne z przekonania, drugie z obawy, iż taka uchwała wywołałaby jeszcze większe wzburzenie w ich ludach.

Lecz po zapadnięciu tej uchwały, jakimże sposobem w imieniu praw, zagwarantowanych traktatem londyńskim, może bundestag wykonywać egzekucję w Holsztynie, lub żądać zniesienia konstytucji listopadowej dla Szlezwiku? Również i Dania po tej zapadłej uchwale nie może przystać na żadne żądania bundestagu, nie może żadnych czynić ustępstw.

Donosiliśmy o telegramach w niemieckich dziennikach, to o nocie angielskiej, grożącej wojną w razie, gdyby niemieckie wojska przekroczyły Ejderę, to o nocie moskiewskiej, grożącej podniesieniem praw dynastji moskiewskiej do Holsztynu i Szlezwiku w razie, gdyby bundestag odsądził od tronu Krystjana IX. Wczorajsza *Presse* ogłasza, że wiadomość o obudwu notach jest zmyślona. Chciano tem zmyśleniem wywrzeć presję na ruch narodowy w Niemczech i na postanowienia mniejszych księstw.

Według *Ostd. Post*, zamierzają wielkie mocarstwa niemieckie postawić wniosek w bundestagu, aby zawezwać Danię do nadania Szlezwikowi i Holzacji wspólnej konstytucji, tak iżby tylko unia personalna łączyła je z Danią.

Dnia 2. stycznia poseł angielski w Paryżu, lord Cowley, wręczył gabinetowi francuskiemu formalny projekt konferencyj specjalnych, zdaje się, że w duchu austrjackiego, lecz z dalszemi ustępstwami dla Francji. *Memorial diplomatique* pisze, że projekt nie jest niemożliwy do przyjęcia, lecz pod pewnemi tylko warunkami co do bundestagu.

Poseł angielski w Turynie wręczył gabinetowi włoskiemu d. 31. grudnia depeszę, w której Anglia zapowiada Włochom, iż Austrja od chwili ogłoszenia konstytucji jest w przyjaznych stosunkach z Anglią, w razie więc wojny z Austrją, Włochy na pomoc angielską liczyć nie mogą. Pomimo tej depeszy Wiktor Emanuel taką wojenną nazajutrz powiedział mowę.

Według doniesienia z Paryża do *Frankfurter Postztg.*, rząd francuzki, a raczej sam cesarz zezwolił na wywiezienie do Włoch 50.000 sztuk broni. Broń ta jednak przeznaczoną ma być nie dla Włoch, lecz dla Węgier, pisze *Vaterland*, lecz nie wiemy czy od siebie, czy wedle korespondenta wyżcytowanego dziennika.

Warszawa 30. grudnia.

(Bz) Przedwczoraj na ulicy Mostowej robili Moskale rewizję kołek w kołek. Ulicę zamknięto wojskiem, aresztowano blisko 50 osób, chociaż nie znaleziono nic podejrzanego. Lecz w Warszawie dziś dość być młodym i zdrowym, aby być podejrzanym u policji, tak jenialnej jaką jest moskiewska. Mówią, że rewizja ta stoi w związku z zeznaniami Szczęsnego Szyndlera, którego obwiniają o zamach na życie Rothkircha. Kto raz widział tego chłopaka, szczupłego, słabego, niskiego wzrostu, ten jest przekonany, że w jego ręku sztylet nie sięgnąłby aż do ramion i karku Rothkircha. Takie względy jednak mało obchodzą sędziów moskiewskich. To psychologowie! Oni uważają winę człowieka po „drżeniu nerwowem“ ciała. Pytamy się czyby Różnów nie będąc ani jenerałem moskiewskim, ani członkiem komisji śledczej, ani żadnym funkcjonarjuszem Moskwy, nie zadrżał, gdyby go policja moskiewska schwytała?

Dziś na Świętokrzyzkiej ulicy przytrzymano i zrewidowano przeszło 50 ludzi, a uwięzienia pomiędzy urzędnikami rozmaitych dykasteryj trwają ciągle. Dzisiejszej nocy porwano z łóżek 10 urzędników pocztamtu tutejszego i przewieziono natychmiast do cytadeli.

Adresu dotąd z Warszawy żadnego nie podano.

Wydawcy i redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański, Witalis W. Smochowski.

Drukiem Kornela Pillera.